

2541

JOANNA GORCZYCKA
„KONCERT NA TRZY INSTRUMENTY”

541.

Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

- Koncert na Trzy Instrumenty -
sztuka w dwóch aktach.

PRZEDSTAWICIELSTWO WYDAWNICTW POLSKICH
AGENCJA AUTORSKA

Sp. z o. o.

Warszawa, ul. Hipoteczna nr 2

Napisała Joanna Gorczycka

W tej sztuce autorka nie posłużyła się
Fantazją. Wszystkie wydarzenia i wszy-
stkie argumenty są autentyczne, choć
ustawione, zgodnie z wymogami zastoso-
wanej dramaturgii.

Joanna Gorczycka

Warszawa, dn. 23.I.68

Dramatis Personae

1. K A Ż D Y

2. dr. Claud Wolf
3. dr. Harry Wilson
4. dr. Cezy Bauch
5. dr. Emilio Allegro
6. dr. Gui Count
- /// najmlodsze pokolenie - ok 30 lat
/// srednie pokolenie - ok. 40 lat
najstarsze pokolenie - ok.50 lat

7. General Mac

" " " "

8. Laura - żona E.Allegro

9. Dora

ok.30 lat

10. Blanka

"

pies

11. Dziewczynka - "Różyczka"

12. Osiczka

13. Gruba - "Esmeralda"

14. Średnia Bardzo Brudna - "Rezeda"

15. Anemiczny - "Student", "Narcyz"

16. Ascetyczny - "Bratek"

17. Mały - "Tioleczek"

18. Wąsaty

19. Duży Brodacz - "Dzięcioł"

20. Policjant - "Szczebelek"

Przestrzeń sceniczna i czas Aktu II

Przestrzeń, w której rozgrywają się dzieje Fizyków to Sala Konferencyjna jednym z baraków w Los Alamos. Mniej więcej dwie trzecie ściany głębokiej lewa strona zasuniętej kurtyny, oddzielającej "scenę", którą stanowi Sala Konferencyjna od "widowni", na którą kurtyna się odsłoni w końcu aktu. Na obu stronach kurtyny drzwi. Nad każdymi drzwiami portrety-fotografie. Z jednej strony: Roentgen, z drugiej: Maria Skłodowska i Piotr Curie, stoją obok swoich rowerów, którymi odbyli podróż poślubną.

Ściany boczne są w pewnej odległości od bocznych kulis, tak by przy proscenium Młodzieży-Hippies bardziej zbliżone do kulis ścianki tworzyły dwie małe kłopoty /widoczne dla publiczności, ale niewidoczne od drzwi Sali Konferencyjnej/. W prawej wnęce stoi stolik, wisi parę kostiumów teatralnych wierzących. W lewej jest umywalka a wysoko na ścianie korki elektryczne. W pobliżu lewej wnęki wysoka, podwójna drabina. Tuż przy prawej wnęce pianin. Okna są w bocznych ścianach, a między nimi czarne tablice, na których można widać wykresy i resztki skomplikowanych obliczeń.

W środku, w poprzek pokoju dwa długie stoły konferencyjne, które potem obecni wyniosą wraz z krzesłami. Na stołach szklanki z napojami, syfony, butelki coli, termosy z kawą oraz popielniczki.

Dzisiejszą uroczystość sala jest ubrana w kolorowe lampiony, girlandy kwiatowe oraz serpetyny.

Na drabinie z lewej /od widowni/ dr. Cesy Bauch w damskim fartuszkach pracowniczym zawiesza girlandy. Harry Wilson bez marynarki na drugiej drabinie po prawej w głębi przy drzwiach. Emilio Allegro stojąc na krześle przymocowuje do ściany jakieś zabawne kolorowe postaci Disneyowskie z papieroplastyki. Pomaga mu jego żona Laura, która będzie czuwać nad całością roboty.

Przestrzeń Fizyków, przy podniesieniu kurtyny jest wygaszona i niewidoczna.

Współczesny Shimoda KAŻDY poruszać się będzie po łuku swojego Równoleżnika, tak jak i w I Akcie od lewej ku prawej /od widowni/ Początek i koniec Równoleżnika zaznaczone są tymi samymi co i w I Akcie papierowymi, malowanymi w sposób surowy szarymi na szarych drzwiach /parawanikiem/.

Przestrzeń na proscenium, gdzie rozgrywa się akcja Młodzieży Kwiatowej Hippies zaznaczona jest jednym krzakiem - park, i jedną bardzo nowoczesną lampą - duże miasto.

- - - - -

Czas akcji Fizyków - pierwsze dni sierpnia 1945 - trzy miesiące po I Akcie Czas akcji KAŻDEGO nawiązuje bezpośrednio do czasu akcji I Aktu i rozwija się płynnie w miarę jak KAŻDY niezauważalnymi krokami przesuwa się po swoim Równoleżniku od lewej ku prawej.

Czas akcji Młodzieży Kwiatowej Hippies - w pół godziny po I Akcie.

A K T I

stro oświetlone proscenium wbiega beziadnie i nie za szybko gromada młodych w wieku od 14 - 20 lat - młodzieży niechlujnie ubranej i niedomytej, girlandach kwiatów - to Dzieci Kwiatowe - Hippies. Niektóre mają tatuaże kwiatów na twarzy, obnażonych ramionach czy plecach. Niektórzy chłopcy tak nie włosy, że nie od razu można poznać płeć. Obwieszeni są dzwoneczkami, które grają przy każdym ruchu. Część z nich jest boso. Prowadzi ich tańcząca dziewczynka z sięgającymi poniżej ramion rozpuszczonymi prostymi włosami. Wiruje sama, gdy reszta - pojedynczo, parami czy po kilkoro wlepia się grupie stając, część wali się na ziemię, aby nawpół usiąść, czy położyć się, niektórzy niby stojąc pokładają się na boczne ramy sceny.

Mały /do Dziewczynki/ Ty, słodko-rzeczna, nie masz dosyć ?

Dziewczynka /tańcząc przyśpiewuje/ Jestem najmłodsza, jestem najmłodsza, a dziś moje goody - gooodyyy -

Gruba To wcale nie takie klawe -

Mały /do tańczącej/ Mdli mnie jak na nią patrzę -

Osieczka /do Grubej/ Ale masz ich po pięciu na dobę, a z każdym po ile razy ? /z lekkim uśmiechem - rekordzistka !

Gruba Zato potem ciebie wolę najbardziej -

Duży Brodac Ilu dosiądziesz dziś Różyczkę ?

Osieczka /ogólnie/ Chyba najlepiej lubię sama, a tylko wyobrażać sobie -

Dziewczynka /wirując coraz wolniej/ Jestem najmłodsza, dziś moje gooodyyy...

Mały /do Dużego Brodacza/ Każdy kto zechce !

Wąsaty Już ja wolę być ostatni. Nie lubię jatki.

Duży Brodac A ja pierwszy. Jak taka skwierczy i piszczy nogę po dziesięć razy !

Mały Nikt mnie na to nie namówi.

- Ascetyczny /do Małego/ To czemu wszystkie twoje chłopaki podobne są do dziewczyn ?
- Duży Brodac /chwytając Dziewczynkę/ Ze mną zacznij ! Co, Różyczko ?
- Anemiczny Jeżeli to rzeczywiście początek -
- Dziewczynka /do Dużego Brodacza/ A będzie mi miło ?
- Osiczka Czy to o to chodzi -
- Ascetyczny /do Anemicznego/ Komu by się chciało kłamać. Poco ?
- Osiczka /kończąc zdanie/ - żeby nie myśleć, żeby się nie bać wszystkiego i nie wysilać -
- Wąsaty /do Anemicznego/ Można kłamać poprostu dla sensacji.
- Gruba /intonuje/ Nie chcemy bomby - my chcemy miłości -
- Dziewczynka /wysunęła się z ramion Dużego Brodacza i powraca do tańca/ Nie chcemy bomby, my chcemy miłości, miłości -
- /Coraz liczniejsza grupa intonuje/
- Duży Brodac /do Grubej/ Czy myślicie, że Osiczka rzeczywiście chce popełnić samobójstwo ?
- Gruba To by w każdym razie miało sens -
- Średnia B.B. /spojrzała na publiczność/
- Już znówu Jaja-Na-Twardo przyszli i się gapią -
- Duży Brodac /do Grubej/ Ale nie musi -
- Osiczka /przerywając inkantację/ Wsadzili Bucefała /i dalej mruczy/ My nie chcemy bomby, chcemy miłości -
- Ascetyczny /o Bucefale/ On nas nie sypnie -
- Średnia B.B. /do Ascetycznego/ Student Narcyz będzie znówu chciał żebyśmy "wyjaśniali", a mnie

zbrzydło -

- Gruba /do Ascetycznego/ bo by siebie zasypał -
- Wąsaty Znowu zabraknie fajek -
- Mały Ja tam zawsze dostanę -
- Średnia B.B. /pokazując publiczności język/ Wścieka mnie
kiedy się zbierają i gapią - jak się wyłąc-
zę, to mi potem już -
- Gruba /do Małego/ Bo ty zawsze znajdziesz swojego
Bucefala -
- Anemiczny /do Średniej Bardzo Brudnej/ Bo ty ciągle
jeszcze sama jesteś jak Jaja-Na-Twardo. Mysz
my się odłączyli żeby naodwrot -
- Ascetyczny Jak wreszcie wchłoną, że my nie wrócimy do
nich - może pójdą za nami -
- Średnia B.B. Acha - ta Wydra ode mnie, przestanie nękać
pięć pokojówek i troje w kuchni, a zato po-
zwoli im chodzić na basen, zamiast sprzątać
codziennie trzydzieści pokoiów -
- Ascetyczny Wiatr wieje kędy chce - a łaska Boga otwier
dusze zamknięte na siedem zamków -
- Wąsaty /zasłaniając się ręką od reflektora punkt./
Znowu puścili na nas reflektory - boją mnie
oczy od tego światła -
- Duży Brodac /do Ascetycznego/ To są papistowskie zabo-
bony -
- Ascetyczny /do Dużego Brodacza/ Jestem Buddystą, ale
tymi samymi słowami można usiłować oddać
stany olśnienia, które my przeżywamy psycho-
delicznie -
- Gruba /do Wąsatego/ Zapalmy, nie masz fajki ?
- Wąsaty Nikt nie ma.
- Średnia B.B. /patrząc wyzywająco na publiczność/ Jeżeli

Anemiczny mamy "wyjaśnić", odwalmy to szybciej -
/zwracając się do Widowni/ Czy przyszliście,
żeby nad nami płakać ?

Chór Daremnie -

Anemiczny Chcecie, abysmy do was powrócili ?

Chór Daremnie -

Anemiczny /wciąż przyspieszając/ Chcecie, abysmy byli
tacy jak wy ?

Chór Daremnie -

Anemiczny żebyśmy ugrzęźli w dolarach ?

Chór Daremnie -

Anemiczny żyli w hipokryzji ?

Chór Daremnie -

Anemiczny nienawidzili Czarnych ?

Chór Daremnie -

Anemiczny ginęli w Vietnamie ?

Chór Daremnie -

Anemiczny żyli w schronach atomowych ?

Chór Daremnie -

Anemiczny w cnocie ?

Chór /część wstaje/ A wy ?

Gruba W naszej Złotej Kalifornii na dziesięć mał-
żeństw jest siedem rozwodów. To ja mam sied-
miu chłopaków bez rozwodu !

Chór Chcemy miłości, nie chcemy rozwodów -

Osiczka /wstaje, opowiada spokojnie, jakby trochę po-
nad publiczność, chwile się zlekka/ Naj-
pierw mieszkałam u Mamy z nowym Tata. Potem
z własnym, Tata, ale z nową Mamą. Potem now
Tata zabrał mnie do siebie, gdy się rozwiód
z moją pierwszą Mamą i dostałam trzecią Ma-
mę, potem pierwsza Mama zabrała mnie i odda

- la przybranej Babci - Mamie drugiego Taty,
od której uciekłam, bo przybrana Babcia -
Mama drugiego Taty miała dwu Dziadków na
zmianę, ale jeden z nich wolał mnie i mnie
rozpoczął, ale był tam siwy i to mi się
nie podobało. Aż nagle w San Francisco zla-
pały mnie gliny przez Tatę mojej trzeciej
Mamy i ja już nie chcę ani Mamy ani Taty,
ani nikogo i jestem chora /opada na ziemię/
Wąsaty /wstaje i wskazuje nogą na Średnia B.Brudną
A jej Mama jeździ za nami -
Średnia B.B. Nie nazywaj jej tak, to jest Wydra - /nagle
przyskaniając oczy, patrzy na publiczność,
przestraszona/ Może tu jest ?!
Duży Brodac /przedrzeźniając po kobiecemu do Średniej B
B./ Na litość Boską przynajmniej się umyj !
Średnia B.B. /raptownie obraca się ku niemu, potem uspo-
kaja/ Myślałam, że to ona -
Chór /przedrzeźniając/ Na-li-tość-Bos-ką-umyj-si
Gruba PRZY-NAJ-MNIEJ!
Chór /jęcząc/ przynajmniej - Przynajmniej !
~~Gruba~~ ~~Życzenia~~ /wstaje i do Publiczności/ A u nas niema
żadnej Nauczycielki, tylko zrobili z nami
eksperyment -
Chór Nie chcemy eksperymentu !
Gruba Nas uczą komputery. Ze ściany wychodzi głos
i mówi co jest zadane. Powtarza trzy razy
i jak potem zadaje pytanie, a ja nie brozu-
miałam, albo myślałam o czym innym - to mów
/przedrzeźnia/ Kasia znowu nie uważała -

- Kasia nie umie lekcji /zasłaniając sobie uszy rękami/ Taki na skrzekliwy głos ! Tak na skrzekliwy głos : Ja wolę, żeby nauczy cielka na mnie nawrzeszczała : I żeby ja mogła bardzo niegrzecznie odpowiedzieć !
A jak ja mogę być impretynencka do ściany?
- Chór /skanduje/ Cybernetyka zjadła dzieci -
cy-ber-ne-ty-ka zjadła dzie-ci!... ber-ne-ty-ka... dla - dzie-ci!... ty-ka... dla... ci... ty-ka... dla ... ci -
- Anemiczny A wiecie kto będzie Prezydentem w najbliższych wyborach -
- Chór Nasz-uko-cha-ny-Gu-ber-na-torrr Reagan !
NIECH ŻYJE REAGAN !
- Anemiczny A wiecie czym był Reagan zanim stał się Gu-bernatozem Californii !
- Mały /krygując się/ kupajcie najlepszy proszek do prania - wybiela koszule, kalesony, sumienia i brudne ręce - tu radio California
- Chór Tu Ti-Vi California - wasze ukochane Ti-Vi-które wam wybieli wszystkie zagadnienia życiowe - niech żyje Reagan !
- Anemiczny Człowiek o najszlachetniejszym i najbardziej wybielonym uśmiechu ! Człowiek którego wybieliły reklamowane przez niego proszki do prania -
- Chór Niech żyje Reagan !
- Gruba Więc czyja to wina ?
- Ascetyczny Dziecinada młócić o winie. Nam jest dobrze jak jest i kiedy -
- Anemiczny /stojąc/ a jednak -
- Gruba /do Młodzieży/ Wiecie, czasem chciałabym

żyć normalnie.

Średnia BB Trzydzieści pokoi i dziesięcioro służby dla trojga.

Ascetyczny Jeżeli maszysz umożliwić rozszerzenie świadomości, to dlaczego ten stan nie ma się stać własnością każdego człowieka ! Przynajmniej nikomu nie zagraża tak jak nauka -

Wąsaty /do Grubej/ A co jest "normalnie" ?

Osiczka Żeby choć ciągle nie straszili wojną ;

Gruba Kto nam za to zapłaci ?

K A Ż D Y

/Japończyk w podniszczonym ubraniu europejskim i w kapeluszu, po lewej stronie /od Widowni/ tuż przy Proscenium na tle malowanych w japoński wzór suwanych drzwi, obitych papierem. Wyłapał go punktowiec/.

/do Widowni/ Właśnie o to zapytałem: "Kto mi za to zapłaci ?"

Osiczka Skąd się wziął ten ? Ma krzywe oczki -

K A Ż D Y

/z ceremonialnym japońskim ukłonem do Młodzieży/
Jestem z Czterdziestego Piątego Roku.

Osiczka Bupelnie jak z wystawy sklepowej - laleczka
/tęsknie/ lubię oglądać wystawy -

Duży Brodac /do Japończyka/ Prehistoria.

Wąsaty " Nas wtedy na świecie nie było -

to -

Ascetyczny /do Młodzieży/ A czy nie zaczęliśmy się jeszcze wcześniej ? Czy nie jest faktem, że po prostu jesteśmy - zawsze ! Co to jest "Wczoraj", "Dziś", "Jutro" ? Czy nie po prostu JEST ? Wydech Nirwany...

Anemiczny Wszechświat istniejący -

Ascetyczny Wdech Nirwany -

Anemiczny Antywszechświat - kiedy zjawia się pryzmat przed strumieniem światła słonecznego, pasmo rozszczepi się na kolorowe plamy - od czerwieni po fiolet - wszystkie naraz. To jest wszechświat - my !

Ascetyczny Wydech Nirwany -

Anemiczny A kiedy Dziadek z brodą w podnieszonej czasem marynarce schowa pryzmat do kieszeni... kolorowe plamy zniknęły - wszystkie naraz - niema -

Ascetyczny Wdech Nirwany -

Anemiczny Byłem na trzecim roku fizyki, ale jednak wy-
daje mi się, że to teraz, dziś - było wczoraj - identyczne ! I że to właśnie ja -
/wskazuje na Shimodę Japończyka/

K A Ż D Y

/do publiczności/ Od tego czasu ręce mi się trzęsą. Pędzelki i farby pokryły się kurzem !

Anemiczny /do Widowni/ Nie chcę ! Dlatego odeszliśmy.
Jest nas już ponad sto tysięcy -

Osiczka /o Japończyku/ Położyć - zamknąć oczki -

Anemiczny /wyjaśnia Widowni/ Ci, to są daleci, ale my
wyjaśniamy światu naszym ~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~
czynem - anty-czynem -

K A Ż D Y

A cóż za pożytek z sentencji, gdy się ich nie ma siły
zapisać ?

Anemiczny A kiedy nas będzie milion ! A kiedy za dwadzieścia lat będzie nas dziesięć milionów już starych, wówczas Stany Zjednoczone -

Ascetyczny Stany Zjednoczone pogrążą się w śnie psycho-
delicznym

/Dziewczynka opadając na ziemię zaczyna mruczeć: "my chcemy miłości nie chcemy wojny", zdejmując z głowy girlandę by poprawić w niej kwiaty. Przy niej siada i obejmuje ją Duży Brodac. Pieści ją. Reszta Młodzieży również opadła sennie, część leży, część opiera się o ściany i stoi, apatyczni nagle, ośpiali, zagapiają się, niektórzy jakby zasypiali/

K A Z D Y

/Już na tle działań Młodzieży. Zdejmując kapelusz i kłania się Widowni/

Wiem ja, niegodny, najlichszy robak, ośmieliłem się prosić o pomoc dostojnych Przedstawicieli Prawa w Nagasaki. Przyszedłem do nich z całą rodziną - ale Prześwietny Sąd w Nagasaki oświadczył, że Rząd Stanów Zjednoczonych nie ponosi żadnej odpowiedzialności za skutki zrzuconych przez lotników amerykańskich podczas działań wojennych, bomb atomowych. No to kto mi zapłaci odszkodowanie za śmierć mój żony Kiku Chryzantemy? Zajmowała się domem, ale i pomagała ~~pić~~ pokrywać maty-tatami.

/Wskazuje trochę poza siebie jakby żona tam stała/ Kiku Chryzantema, która piastuje na plecach Goro Piątego Chłopaka. Kto mi zapłaci odszkodowanie za śmierć moich dwóch bliźniaczków /pokazuje je/ Juki Śniegu i Matsu Choinki.

Jako Gejsze mogły zarabiać bardzo dużo i umilić moją starość! Kto /jeszcze raz wskazuje/ za najstarszego Bun Maczinosu - Gniazda Brzęczących Pszczół?

Jeśli rząd Stanów Zjednoczonych nie ponosi żadnej odpowiedzialności, kto ponosi odpowiedzialność?

Czy nikt nie jest winny ?

son Ja jestem winny /Światło na twarz zupełnie w głębi/.

Anemiczny /cicho/ Czuję się winny -

egro To jest wspaniała fizyka !

Ascetyczny /śmieje się cicho/ Wspaniała fizyka !

ch Było słuszne, kiedy zaczynaliśmy

Gruba /cicho - jak echo/ słuszne ?

nt To było konieczne !

Osiczka /cicho - jak echo/ Konieczne ! -

Wąsaty Ale teraz ktoś musi zapłacić -

/Trzy punktowce gasną, światło padające na Harry Wilsona rozszerza się, obejmuje całą głębię sceny - Przestrzeni Fizyków. Wilson stoi w drzwiach po prawej /od Widowni/. Przed nim z boku Blanka, za nim Wolf, który wchodzi z bukietem petunii.

Duży pokój. Na ścianach kolorowe, meksykańskie kilimy. W lewym rogu biureczko. Fotele i krzesła - poza tym pusto.

Pośrodku pokoju - zupełnie sztucznie - siedzi Dora. Ręce złożone na kolanach. Obejrzała się - patrzy dość długo na przyjaciół - odwróciła się. Weszli do pokoju niepewnie.

/normalnie, rzeczowo/ Dla petunii Bert kupił specjalny wazonik.

Stoi w hallu na kominku - zielony. A wodę możecie wziąć z kuchni.

Przynies proszę Claud ten wazonik. /Wolf po chwili wahania, spojrzawszy na Wilsona - wychodzi/.

Jesteście dziś pierwszymi naszymi gośćmi. To dobrze, że właśnie wy

/po pauzie/ Ale przyjdą i inni. /pauza/ Nie wiem jak to zniosę.

Nie wypuścić nie mogę, prawda ? A nie wiem jak to zniosę.

K A Ż D Y

/Od tej chwili Japończyk niedostrzegalnymi krokami posuwa się przy każdej kwestji ku prawej po swoim zakręglonym Równoleżniku, tak że przy końcu aktu, stanie przy drzwiach japońskich znajdujących się po prawej/.

/Zdejmuje marynarkę i wkłada tanzen - rodzaj męskiego kimona w kolorze czarnym lub brązowym/.

Czasem ich słyszę - nawet czasem przeszkadzają, tak jak kiedyś...

/nagle krzyczy/ Czemu mi nikt nie przeszkadza ?!

Ta cisza w domu : Ta cisza !! /już spokojniej/ Jeżeli mi ktoś coś powie o żalobie, to mogę urządzić scenę. Ale to wolno "zrozpaczonej wdowie". Powiedzą: "biedna Dora jak ona cierpi!", a ja wcale nie cierpię. Tylko tak mi jakoś dziwnie. Czczo. Trochę nudzi -

K A Ż D Y

/do Widowni, zwierza się z uśmiechem/ Już przebaczyłem żonie Kiku-Chryzantemo, że mi urodziła bliźniaczki i do tego dziewczynki. Widać wolą bogów za jakieś grzechy - moje, a może Czcigodnych Przodków. Muszę przyznać, że nawet są miłe memu sercu. Będą Gejszami. Już teraz ładnie tańczą i śpiewają akompaniując sobie na samisenie. A przytem są bystre...

/Powraca Wolf z kwiatami w wazoniku. Zatrzymuje się w drzwiach/. Może mam mdłości z powodu małego. Zawsze mówię "mały", ale Bert chce, żeby to była dziewczynka. Wolę chłopca, bo więcej jest szans że będzie podobny do niego. Ale i dziewczynka może być fizykiem. Przeklęta fizyka. Jak ja was nienawidzę za to. O jesteś Claud. Prawda, że ślicznie wyglądają w tym wazoniku. Bert ma dobry gust. Postaw na biurczku przy fotografii -

K A Ż D Y

/patrzac ku prawej - rozmówczyni jest tuż obok/ Każdy przyzna, że twoja ikebana jest śliczna Kiku Chryzantemo, ale teraz mi nie przeszkadzaj. Weź Bliźniaki i idź wreszcie na spacer. Dlaczego małe dzieci muszą tyle ryczeć ! Lekarz mówi, że Goro jest zdrowy, ale ma prawo ryczeć. Dlaczego ja nie mam prawa ryczeć w dzień, kiedy on śpi po całonocnym koncercie ! No idź już Kiku Chryzantemo na ten spacer !!!

Nawet gdybym chciała, to w żadną moją czarną, wieczorową suknię nie wlezę. Jestem już strasznie gruba. Może to będą bliźniaki - chłopiec i dziewczynka. Wtedy każde z nas będzie miało to, czego chciało.

Siadźcie, czemu stoicie ? Nie bądźcie konwencjonalni. Nie przeszkadzało by mi nawet gdybyście tańczyli.

Dziewczynka Nastaw płytę Esmeraldo.

/Gruba nastawia płytę, gra b.cicho. Dziewczynka kręci się po prawej w miejscu, reszta kiwa się siedząc, coraz wolniej aż nieruchomieje/.

ka /po dłuższej chwili krępującego milczenia/ Tu siedzisz sama.

A gdzie - ?

a Ciało Berta jest w kostnicy. Nie chcę mieć z tym do czynienia. Ka-
załam zabić trumnę - nie chcę patrzeć - nie chcę mieć na zawsze
obrazu twarzy, która - nie chcę. On - Bert jest tu ze mną. Tu
wszędzie jest. /Podnosi rękę/ Słyszycie - mówi: "Doro..." Wydaje
mi się chwilami, że to on tu siedzi na krześle pośrodku pokoju, a
ja tamtędy wchodzę i mówię : "czemu tak dziwnie siedzisz ?" A on -
/kładąc sobie ręce na piersi/ "muszę dużo przemyśleć"...

ka /jakby do siebie/ To z powodu sekcji -

/Dora zasłania sobie rękami uszy/

ka Kobieto, ja bym była szczęśliwa, gdybym mogła powiedzieć, że mój
Peter miał sekcję. To by była pewnie tylko sekcja mózgu, żeby
stwierdzić czy pod czaszką jest guz. /Podniecona mówi bardzo szybko
- A jeżeli nie ? To jak rozpoznać, że zwariował ? Może tylko po-
prostu postanowił zaprotestować w jedyny dostępny dla niego sposób.
Przerwał to piekło tajemnicy i cyfr i obliczeń. Kiedy widziałam
jego papiery zawsze mi się zdawało, że to kłębowisko powykręcanych
konwulsyjnie łańcuchów cyfr splecionych w obliczenia. Że one się
też męczą. Że chcą z tym skończyć, że chcą się rozzerwać w strzępy!
Że chcą oszukać... /do mężczyzny/ Może one też nie chcą, żeby się
wam sprawdziło - w życiu : A może - mój - wciąż jeszcze, jak nie-
siąc temu, chodzi po drogach i ulicach miast i w głos liczy. On
przecież genialnie liczył w głowie. Fenomen ! Czy coś takiego dał
się także zobaczyć podczas sekcji ? /nagle z chytrym uśmiechem/

A może on tylko symuluje ... ? Czy wykryliby ? Ale może go zamknęli w celce bez okien i on wali tą swoją genialną głową matematyczną o materace i tęskni za mną ! /zaczyna płakać/ I myśli w tej swojej popsutej głowinie, że ja go zdradziłam !

Młódzieź /mruczy/ Nie chcemy bomby, my chcemy miłości

K A Ż D Y

Każdy by zwariował ! Poszli, a ja nie wiem, gdzie są moje pendzelki ! Więc jak mam wypisać na wachlarzu sentencję ? To będzie wachlarz dla Bun Haczinosu: Jest najstarszy i należy mu się. Dam mu na nim lekcję arytmetyki "pomn^ęź cnoty twego ojca - dodaj matryzynie - odejmij ich wady - a wszystko podziel przez miłość".

/do Widowni/ Nazwaliśmy go Bun Haczinosu Gniazdem Brzęczących Pszczół, bo kiedy był malutki, wciąż mu burczało w brzuszku. Lekarz powiedział, żeby się nie niepokoić, że to przejdzie jak dorośnie -

/zwracając się do poszczególnych osób na Widowni/ Kto z was ma synka w wieku lat dziesięciu ? Miło usłyszeć co będzie - "jak dorośnie" ...

ca /przestała płakać/ A ciebie Doro razi słowo "sekcja" /zamyślona/ Ja położyłabym go... położyłabym go wysoko na katafalku, zarzuciłabym całe ciało białymi azaliami i leżałabym na ziemi i wyła z rozpacz! A tak, co ? Boże, żebym ja rozumiała te obliczenia ! Żebym mogła rozumieć, czy choć zapamiętać ! Sprzedałabym to wszystkim ludziom na świecie ! To tylko wszyscy ludzie razem mają do tych cyfr prawo!

Młódzieź /znowu crescendo/ Nie chcemy bomby my chcemy miłości -

ca W ten sposób zrobiłabym z całą tą historyjką koniec. No nie ? Przecież jakby wszyscy wszystko wiedzieli, nikt nie śmiałby z tego skorzystać - tak jak było z gazami trującymi -

on Blanco nie mów do nikogo w ten sposób.

ca Bo może mnie też zamkną ? A jeśli by to było razem ? Będziemy mieli

dla siebie cały pusty pawilon w domu wariatów i będziemy razem wykrzykiwać na głos wszystkie tajemnice nowoczesnej fizyki ! Aż nam podrzuca trutkę, jak szczurom.

K A Ż D Y

Oczywiście każdy mężczyzna ma swoje sekrety, a ja mam zapasowe pędzelki, ale o tante zrobię awanturę !

Tylko, że ja nic nie wiem, bo nic z tego nie rozumiałam. Nie do tego się ~~rodziłam~~ urodziłam.

K A Ż D Y

A Kiku Chryzantema, gdy ja się wściekam, za moimi plecami ukrywa uśmiech - dobra żona.

W Wykazie Personalnym zanotowana jestem jako : żona. Stan cywilny: żona. Zawód: żona.

K A Ż D Y

Ale ja wolę, żeby się uśmiechała do mnie !

Przeznaczenie:- żona

K A Ż D Y

Dlatego na wachlarzu, który jej właśnie dam w prezencie wymaluję sentencję: "Słońce na błękitie nieba jest miłsze, niż słońce za plecami chmury".

/agregowanie/ Nie wdowa, rozumiesz ? Dora słyszysz ? Mnie nie można zanotować jako wdowę ! Nigdy nie będzie można, bo przecież oni nie zdobędą się na odwagę, żeby się przyznać. Macie coś do picia ?

/Dora daje znak Wolfowi. Wilson wyciąga z tylnej kieszeni spodni płaską flaszkę/

/z niepewnym uśmiechem/ Ja tylko tak, pro forma... /otwiera torebkę i wyciąga flaszeczkę z metalowym korkiem-saklaneczką. Nalewa sobie i wypija - czyni gest ręką z flaszką jakby wszystkim proponowała/ Nie ? Nie myślcie, że się rozpijam. Nie nalewam się przecież. Co by to było, żeby Peter wrócił i zastał mnie pijaną. On, który jest abstynentem ! /śmieje się lekko/ Bo on w każdej chwili może wrócić... Przecież ! /z nagłą apatią/ Tylko, że to nieprawda. /patrząc na męża

mężczyzn/ Dr. O'Brien powiedział, że Peter stał się bezpłodny, może z powodu tych waszych eksperymentów. Jego stanowisko było nie dość daleko - kiedy Fermi poraz pierwszy uruchomił stos. Na wypadek gdyby kontrolowana reakcja wysnęła się rąk - Peter miał zalewać stos kadmem ! Reakcja się nie wysnęła, tylko, że on -

son /ostrzegawczo zaprzecza głową/

Ach prawda, o tym się nie mówi... Tajemnica. Żony o niczym nie wiedzą, a mężowie są napromieniowywani. Ilość dopuszczalna - ilość niedopuszczalna...

Anemiczny /wyciąga z kieszeni gazetę/ Coś wam przeczytam /Szuka miejsca o które mu chodzi/

Ja bym się napiła... odrobinę Claud. Brandy jest w tym samym pokoju - /Wolf wstaje i idzie do sąsiedniego pokoju na prawo/

Anemiczny Słuchajcie: po wybuchu jądrowym, który miał miejsce 14-go b.m. w Stanie Negada, nie znaleziono dowodów, że opad radioaktywny wybuchu przedostał się poza terytorium Stanów Zjednoczonych !

Średnia BB Więc, że co ?

Anemiczny Słowiczku, to znaczy, że żadne państwo nie złoży protestu, bo zatruwamy tylko własne terytoria -

Średnia BB T-e-ry - co ? Ale długie słowo !

Wąsaty Wiesz Rezedo, że ciebie zatruwają, to nawet można im poczytywać za cnotę ! Będzie o jedną wtórną analfabetkę mniej !

Mały /dosadnie/ Wtórna !

/Do pokoju powraca Wolf z taczką na której butelka i szklanki. Nalewa wszystkim i rozdaje. Piją w milczeniu/

Średnia BB /nie nie rozumiejąc/ A dlaczego tylko mnie zatruwają, a was nie ?

Gruba /dobrodusznie/ Nas, Rezedko tu w Stanach - wszystkich !

Osiczka Przestańcie ! Przestańcie straszyć !

Ascetyczny Ale zato nikt nie złoży protestu !

Anemiczny /delektując się każdym słowem/... bo-nie-
zna-le-zio-no-do-wo-dów-że opad ra-dio-ak-tyw-
-ny przedostał się POZA terytorium /do Śred-
niej B.B./ czyli Rezedo - poza granice Stanów
A jeszcze słuchajcie: 'Po wybuchu, który miał
miejsce na pustyni Nevada w osiedlu Cactus
Springs promieniowanie wzrosło 15-to krotnie.
Ludność ewakuowano, bo to była ilość niedo-
puszczalna! a naukowcy -

Osiczka /zrywając się na nogi/ Przestańcieżesz stra-
szyć ! /zaczyna cicho płakać/ ja nam bardzo
złą morfologię !

Anemiczny /śmiejąc się/ Uspokój się, to jest stara ga-
zeta z 65 roku -

Osiczka /płacząc skanduje/ Ja nie chcę bomby !
/część z nich podchwytuje/

Brodacz /do Anemicznego/ Skąd to masz ?

Anemiczny /chichocąc/ Nie z Uniwerku ! Znalazłem to w
sraczu, przyklepione gównem /ryczy ze śmiechu/
/potrząsając gazetą/ To naród reaguje na tak
ilość nie-do-puszczal-na !
/Wszyscy zrywają się na nogi z dzikim wrzas-
kiem i śmiechem i zaczynają skandować/
Ilość nie-do-puszczal-na

K A Ż D Y /Jest mniej więcej pośrodku swego Równoleżnika
i sceny - zaczyna posuwać się na "Zachód".
/ryczy/ Cisza !
/przerwali wrzask/

A jeżeli mnie pozostał tylko cień mojej rodziny na kamie-
niu !

/Nagle Średnia Bardzo Brudna pociąga nosem i węszy.Ktoś

to dojrzał i również wążac rozgląda się. ~~Wąż~~ Średnia B.B. z wraskiem wskazuje Osiczkę, która w kąciку proscenium, tyłem do wszystkich, gorączkowo pali papierosa. Wrzask: "My nie chcemy bomby, my chcemy marihuany" i rzucają się na Osiczkę, wyrywają jej papierosa, obszukują kieszenie, znajdując, odpalają wzajemnie od siebie, uprzednio podzieliwszy znalezione papierosy na pół, dla każdego, wreszcie kładą się albo siadają, aby rozkoszować się paleniem. Gruba życzliwie wkłada w usta zmaltretowanej Osiczki połówkę. Zapanowuje spokój.

/która siedziała przez cały czas prosto, patrząc przed siebie/ Bert mówi - "mam dużo do przemyślenia". /Do Wilsona i Wolfa/ To wasz najbliższy przyjaciel. Trapi się o was. On jest pierwszym. Dla lekarzy bardzo interesujący przypadek. Porażenie czymś czego nie widać, nie słychać, czego niema a jest. Wy jesteście w gorszej sytuacji niż żołnierze w boju - dla was niema okopów, schronów, artylerii przeciwlotniczej. Waszego wroga nie pokaże nawet żaden mikroskop. Było mgnienie oka nieuwagi - obsunął się pręt żelazny, którym Bert manipuluje, dwie półkule uranowe - zwały się na chwilę - błysk ... Udało mu się uniknąć wybuchu, który pragniecie osiągnąć, a i tak owe wasze spowolnione neutrony wysłały jego szpik kostny -

Anemiczny /wprost do Fizyków/ Zabawny zbieg okoliczności, że Hitler i neutrony ujawniają się światu w tych samych dwunastu miesiącach Historii Świata. Hitlerki również istnieją od zawsze..

Nowoczesne strzygi czyhają codzień od rana do nocy.

Powinniście teraz rzucić tę pracę.

Nie jest wykluczone, że Curie Skłodowska została tak samo zatruta przez promienie radu - jej białaczka to też choroba szpiku kostnego-

Wypadki przy pracy zdarzały się zawsze.

Musicie to kontynuować !

Nie można zrezygnować z zawodu.

Nie o to chodzi. Pracujemy, żeby uchronić całą ludzkość przed -

śmiercią Berta - Teraz tymbardziej, skorośmy to widzieli, musimy wy-

przedzić Niemcy, musimy zaszachować Hitlera. Jeżeli pierwsi skonstruujemy broń, która wykorzysta energię nuklearną doprowadzimy do kapitulacji, zanim oni posłużą się swoją.

A macie pewność, że oni nad tym pracują ?

Gdybyśmy nie mieli pewności, nie podjęlibyśmy tych badań!

/Drzwi się cicho otwierają, wchodzi dr. Cezy Bauch/

K A Z D Y

/ku prawej - żona w drugim pokoju/ Wróciliście już ze spaceru ? To dobrze. Każdemu potrzebna jest rozmowa z żoną o swojej pracy. /przypomniał sobie/ Ale Kiku gdzie u licha podziałas moje trzy stare, dobre pędzelki ?!

/Bauch podszedł do Dory i serdecznie ją obejmuje/

/Stukanie do drzwi, wszyscy patrzą, nikt nie odpowiada -

Po chwili wchodzi posłaniec z ogromnym wieńcem/

Nie, ja nie chcę tego ! Precz !

/Posłaniec staje zdezorientowany, Wilson zrywa się i go wyprowadza/

Przepraszam. Zdawało mi się, że mogę już teraz wszystko znieść ze spokojem.

Byłem w kaplicy -

Tam nie pójdę. Nawet nie wiem czy pójdę na pogrzeb. Nie chcę.

Doktorostwo Count proszą, żeby pani u nich przenocowała, Doro.

Nie chcę.

Nie można tak siedzieć w domu - samej -

Tu jestem z Bertem bardziej niż gdzie indziej -

Dobrze, nie będziemy teraz dyskutować -

Właśnie dyskutujemy ! Coś tu jest nie tak... choć mówicie, że pracujecie dla ochrony ludzkości. Czy mógł być ktoś bardziej rzeczowy, od mojego Petera ? Wesoly, sportowiec, kumpel jakich mało, i do tego świetny matematyk, a jednak nie lubił tej roboty. Uważał, że tajemnica jest sprzeczna z duchem nauki. No i pewnie. Ci z Oak Ridge z bratniego Zakładu przecież, nie są poinformowani jaka jest masa

krytyczna uranu. Bo to tajemnica, którą tylko nasi tu, mogą znać. Dr. Bauch napewno wie, że tam byliby spowodowali wybuch atomowy, reakcję nuklearną - tyle że niekontrolowaną ! - gdyby Peter przypadkiem się na to był nie natknął !

Coś pani pomyliła -

Pan tu jest od roku, a my kisimy się już cztery lata ! Nie wiem jak to tam technicznie się mówi - Peter mi wytłumaczył strasznie wzburzony, że mieli za duży kawałek uranu - niemal tę waszą masę krytyczną -

Nie-prawdopodobne !

/potwierdza skinieniem głowy/

Jeżeli nie wolno kontaktować się w sprawie wyników swoich prac ! Tajemnica wewnątrz każdego baraku, od klitki - które tu nazywamy pokojami - do klitki ! Nazwiska przybrane, telefony na podsłuchu - zupełnie oficjalnie ! Jakies ciemne indywidua łażą za człowiekiem, gdzieby się nie ruszyć - dla "ochrony" naukowców ! Niedługo wszyscy oszalejemy ! Zróbcie wreszcie tę bombę, spuście ją na tego Hitlera i uciekajmy stąd !

Już nie trzeba.

/absolutna cisza/

Dzisiaj rano otrzymaliśmy wiadomość o kapitulacji.

K A Ż D Y

/ku prawej/ Każdy przyzna, że to nie jest głupi pomysł.

A choć Nagasaki nie było dotąd bombardowane, lepiej szk

ły wysłać w góry. Śluszna myśl. Każdy to przyzna.

A co najdziwniejsze - jeżeli wierzyć w to co piszą nam z Europy - w Niemczech praktycznie nie pracowano nad reakcją nuklearną !

/Stukanie do drzwi. Uchylają się powoli. Pojawia się

wieniec, całkowicie zakrywający niewysokiego dr. Allegro/

O Boże, znowu ! Wyrzućcie ten wiecheć !

/Wieniec przystaje - pojawia się z za niego Allegro i jego żona Laura/

gro Tam stał -

Ja tego nie chcę !

gro Przepraszam /wycofuje się/

/Laura podchodzi do Dory i całuje ją/

on Pomogę panu doktorze Allegro /razem wynoszą wieniec i po chwili wracają. Allegro podchodzi do Dory i całuje ją w rękę/

gro Jeszcze raz przepraszam - składam pani moje najszczerze kondolen-
cje. Podziwiałem talent i - swadę jej męża. To co zrobił było bar-
dzo - niezwykle - naukowiec z krwi i kości. Naprawdę tak uważam -
Każdy wynalazek pochłania ofiary -
Niepotrzebne !

gro Jakto ? Ależ - niema -

ca Dr. Bauch powiedział już nam o kapitulacji Hitlera.

gro Ach, to. Oczywiście. W tym wypadku bez znaczenia.

Ale poddali się - bomba jest niepotrzebna !

ca Tajemnica niepotrzebna !

Umarł daremnie !

ca A Niemcy wcale nad tym nie pracowali !

gro Nie, nie. To pochopte - ja pojmuję - trudno rozumować w takiej chw-
li - obie panie spotkało wielkie nieszczęście, ale czy Hitler pod-
dał się czy nie - Nawet mogło wogóle go nie być - To osobistość wo-
bec nauki bez znaczenia. Tyle, że opóźnił - Ale poza tym robilibyś-
my to samo /spoglądając na Blankę/ No, może nie w identycznych wa-
runkach.

/Rozejrzał się/

Pragnąłbym - jestem zapewne trochę konwencjonalny, ale jako katolik
chciałbym się pomodlić - gdzie jest ?

Trzeba by było panu nade mną się modlić

W kaplicy -

/Allegro z żoną stoją przez chwilę speszeni, wreszcie
siadają/

K A 2 D Y

/ku prawej, kłótnie/ Każda żona wyraziłaby wdzięczność
że mąż gotów sam w domu gospodarować, byle tylko żona
mogła wywieść dzieci w góry. Wszystkie dzieci, nawet te,
które jeszcze nie chodzą do szkoły. A tu fontanna też,
ronionych w rękach kimona!

Duży Brodac /podchodzi do Dziewczynki/ No chodź, Róży-
ko, chodź. Napaliłaś się już tą fajką!

Dziewczynka /jakby przestraszona/ Już?

Duży Brodac /stojąc/ Pójdziemy. Chyba, że wolisz tutaj

Dziewczynka Przy wszystkich? Nie.

Duży Brodac Przecież lubisz się całować.

Dziewczynka To bardzo miłe.

Duży Brodac Będzie tak samo, tylko milej. Chodź.

/Wychodzą, niektórzy spojrzeli za nimi/

Na chwilę cisza na wszystkich trzech planach. Wreszcie w drzwiach ukazu-
je się dr. Count ze znany już nam wieniec. Bauch go zauważył, daje mu prze-
ciw znak ręką. Count nie rozumie o co chodzi. Przystanął. Wilson wskazu-
je na wieniec. Count dalej nie może pojąć co ma Bauch na myśli. Dora obej-
rzała się - /

Czemu wy mnie tak męczycie! Ja nie chcę tego!

gro Panią Dorę razi wieniec, doktorze Count.

To od Generała. Bardzo piękna dedykacja /po chwili braku reakcji o-
becnych/ Oczywiście, oczywiście - odstawię. Przepraszam.

/Znika za drzwiami, powraca, podchodzi do Dory, całuje ją w policzek
i w rękę/

Drogie dziecko!

/ostro/ Nie chcę o tym rozmawiać.

Oczywiście, oczywiście. Jak sobie pani życzy Doro, żona przyjedzie
za dwie godziny. Wysłałaliśmy dzieciaki do jej rodziców -

Dziękuję doktorze, dziękuję i przepraszam, ale ja się stąd nie ruszę

/pauza/ Rozmawiajcie o czymś! Nie zwracajcie na mnie uwagi! No,

rozmawiajcie! Ach, Boże prawda! Cóż ze mnie za gospodyni!

A mam przecież szampana, który Bert kupił na dzień V. - Kapitulacji
a my nie wznosimy toastów ! Blanca chodź ze mną - pomożesz mi -

/Obie kobiety wychodzą drzwiami po prawej/

/przyciszonym głosem/ Ja muszę ją zabrać do nas do domu.

Jeżeli by nie chciała, to może lepiej doktorze Count - ja zostanę
tu z nią, i Wolf -

Ale moja żona - Nie no oczywiście, oczywiście -

Wracają -

/Blanca rozdaje kieliszki - Wilson otworzył wino -
strzeliło - nalewa/

K A Ż D Y

dwunastu

Czyż to nie zdumiewające, że po ~~mnym~~ latach usługiwania
taklemu kuternodze, który potrafi tylko malować wachla-
rze, ale nie ma pojęcia, jak zapewnić rodzinie dostatek,
ta kobieta spogląda na mnie jak pszczoła na kwiat, który
pięknie pachnie, a poza tym przynosi pożytek ! Serca ko-
biet są niezbadane, ale jakże monotony byłby świat gdy-
by ich nie było. Sentencja ? Banalne...

/podnosząc kieliszek/ Bert - /do przyjaciół/ Tak się cieszył, gdy
zdobył francuski szampan ! Bert pije z nami - za Victorię...

/odchodzi do biureczka, do fotografii - stoi spokojnie i patrzy/

/Wilson dyskretnie prowadzi Counta ku proscenium - mówi cicho/

Doktorze Count czy nie można powiedzieć tej biednej Blance - ona
wciąż czeka -

Myśli, że Peter wróci ?

Tak. Wierzy i nie wierzy i szarpie się -

To mógłby uczynić tylko dr. Bauch. Peter jemu podlegał, ale chyba
- Bauch nie może...

Dlaczego ?

No - General nie chce, żeby się rozeszło. Nieprzyjemny wypadek -
atak szaleńcy przy pracy - kursują piemadre plotki, że to z powodu
tajemnicy naszych badań - znany fazyk -

PRZEDSIĘWZIENIE WYDAWSTWA POLSKICH
AGENCJA AKTORSKA

Spółka z o.o.

Warszawa, ul. Hołubska Nr 2

on Ale czy dr. Bauch musi go słuchać ?

t Chce. Ma zobowiązania.

on Aż takie zobowiązania ?!

t No cóż - no widzi pan - no - gdyby nie General nie pracowałby z nami. FBI. General zaręczył za niego. Nie ustąpił choć nalegali -
on Dr. Bauch ? Za to, że dawał kiedyś tam pieniądze rewolucjonistom w Hiszpanii ?

t Narzeczona komunistka... Na szczęście już z nią zerwał, ale -

on Ja Blance powiem.

t Panu nie wolno.

on Mam dość wszelkich zakazów !

t Oczywiście - oczywiście - przyłączmy się do nich.

on Często zastanawiam się czy jestem dyplomowanym doktorem fizyki, klerkiem w seminarium czy ulicznikiem w domu poprawczym !

Wąsaty Długo ich niema. /Pauza/ Zobaczycie jak im się
wiedzie.

Gruba Różyczka cię nie lubi.

Wąsaty Dużo ona będzie wiedziała, który - co - A może
właśnie ja jej się nadam - /wychodzi/

Ascetyczny /wstaje i spogląda za nimi/

Mały Poruszyło się sumienie brata ?

Ascet. Każdy jest panem swego losu.

Anemicz. Przeciwstawiamy się zakazom.

Mały Ona ma dwanaście lat.

Ascet. Amerykanki wcześniej dojrzewają. A Hinduski jez
cze wcześniej - no i co ? I żyją.

on /do kobiet/ To nieprawda, że śmierć naszych przyjaciół -

ca Których przyjaciół ? O kim mówisz ? Kto drugi ?

on /poprawia się ostrożnie/ - i Peter, jego choroba - stały się darem-
ne, dlatego, że Niemcy poddały się zanim ukończyliśmy nasze ekspe-
rymenty. Myślę, Doro - Blanco - że skoro to co nazywają ludzkie Opa-
trnością umożliwia nam nie skończyć poszukiwań -

gro Co pan mówi doktorze Wilson ?!

on /do kobiet, jakby nie słyszał/ poszukiwań, których nie powinniśmy byli zaczynać, ofiarą naszych przyjaciół jest jakby dodatkowym, bardziej wymownym znakiem ostrzegawczym. Dlatego właśnie, że tak tragicznym. Takie ostrzeżenia nam, zwykłym ludziom łatwiej odczytać niż odległe zarządzenia Logiki, która reguluje byt.

gro Trudno w takim momencie dyskutować ale to co dr. Wilson mówi jest szkodliwe. Protestuję, właśnie ze względu na Dorę i Blankę /podchodzi do kobiet i obie całuje serdecznie w ręce/ Proszę wybaczyć poufałość. Jesteśmy naprawdę przyjaciółmi, - więcej rodziną. Otóż, wasza tragedia nie może być jakimś ostrzeżeniem, którego nikt my - nie zechcemy, nie możemy przyjąć do wiadomości ! I kto miałby ostrzegać. Tak nie działa Bóg - nawet nasz, katolicki.

K A Ż D Y

Jeśli ci się śniło Kiku Chryzantemo, że zrobiliśmy z dziećmi wycieczkę do lasu na święto jesiennych czerwonych liści - to właśnie znak, że tym razem z wycieczki zrezygnujemy... Zgadza się że trzeba zabrać bieliznę uprzą, ale nie marudź. Jazda ze szkołą będzie bardzo wygodna. Nauczycielka na pewno zaopiekuje się bliźniaczkami chociaż nie chodzą jeszcze do szkoły. A ja przyjadę was odwiedzić, więc oszczędzaj rękawy twojego kimona. Lzy są słone i zwłotczają materiał. Oto specjalnie dla ciebie wymyślona sentencja.

on /na ostatnich dwu słowach Japończyka/ Ale przecież przerwiemy te prace. Już są niepotrzebne.

/zawsze stereotypowy/ Wyzwolona moc posłuży wielu szlachetnym celom. Pomoże ludzkości zdobyć szczęście. Ludzkość potrzebuje nowych źródeł energii.

gro Nawet lekarz nie zawsze myśli o ludzkości. A fizyk poprostu poszukuje prawdy. Nikt nie wie, jaki będzie wynik danej pracy badawczej. Nie umiemy przewidzieć skutków praktycznych naszych odkryć /do Wil-

sona/ Pan doktorze Wilson, nie jest z ducha naukowcem.

Zapewne, bo ja właśnie skutki przewidziałem, wtedy kiedy doktor Count polecił mi przebadać pańskie obliczenia Doktorze Allegro, żeby potwierdzić /zamilki widząc zbierającą się burzę/

Co proszę ?

To było dawno, doktorze Allegro -

/lodowato/ To pan doktorze Count polecił doktorowi Wilsonowi potwierdzić moje MOJE obliczenia, i sprawdzić SPRAWDZIĆ czy były zgodne ze stanem faktycznym ?!

No, niestety - i wtedy właśnie przewidziałem - i wtedy właśnie ~~za~~ chciałem się wycofać z całej tej roboty, tylko dr. Count mnie przekonywał -

Miło mi, że panu udało się potwierdzić moje obliczenia.

Doktorze Allegro to było w 39 roku. Myśmy jeszcze pana nie znali.

Przyjechałem do Stanów Zjednoczonych ze Szwecji, gdzie mi wręczono nagrodę Nobla.

Ale - ale - nasz rząd - to nie są ludzie nauki - a pan jednak jako cudzoziemiec -

/wybucha/ Byliśmy wciąż niepewnymi cudzoziemcami, chociaż mąż opuścił Włochy, gdzie miał wspaniałą pozycję -

Lauro, uspokój się. O tym wszystkim wiemy od dawna.

Moi rodzice zostali wywiezieni do Auschwitz bo byli Żydami. To była ich jedyna wina. Mój mąż nie urodził się Amerykaninem, to jest jego jedyna wina.

Otóż to. Ten sam nacjonalizm. Ten sam rasizm.

K A Ż D Y

Każdy rozumie, że cudzoziemcy nie mają naszej kultury.

Nie wiadomo czy by nie bombardowali naszych szkół.

/Podchodząc do Laury, serdecznie ją bierze za obie ręce/ Miała pani wiadomości od rodziców ?

/z goryczą/ Od rodziców !

Owszem, powiadomiono nas, że w Auschwitz przebywają dwie wytatuowane

cyfry. Nie wiem, które z pośród sześciu milionów należały do Admirała i jego żony.

I - i co ?

W spisach, w których istniały, cyfry te zostały skreślone.

/do Laury/ O biedactwo. Kiedy dostaliście tę wiadomość ?

Nie dostałam wiadomości. Ale wiadomo.

A może - to się nie stało ? Ja też tylko domyślam się, że Peter...

Nie. Pani wie. Ja wiem. /wskazując na Dorę/ Ona wie...

Tak. Wszystkie wiemy.

Nie! Ja nie! Ja nie wiem.

/ długa pauza/

K A Ż D Y

Kobięto niedobra! Czemu mnie męczysz ? Miałas jechać w góry ze szkołą Ban Haczinosu Gniazda Brzęczących Pszczół a teraz wymyśliłaś sobie, że zabierzesz ciotkę, która na pewno niema ochoty jechać.

Nie szarpmy się. Nie potośmy tu przyszli drogie przyjaciółki.

Przerażacie mnie! Pan powiedział doktorze Allegro, że fizyk poszukuje prawdy. To jest pół prawda! Zaczęliście pracować nad rozbiciem atomu, chcąc uchronić aliantów przed barbarzyńską napaścią Hitlera!

Zacząłem prace, z których wyniknie może broń nuklearna, wcześniej!

Proszę wybaczyć droga pani Doro, że przerywam, ale skoro pani teraz

o tym chce mówić, trzymajmy się faktów.

Dobrze, dokładnie sformułuję. Zaczęliście pracować nad kontrolowaną reakcją nuklearną z powodu Hitlera. Teraz już trzymam się faktów.

Nie.

Pan jest twardym człowiekiem doktorze Allegro.

Traktuję panią Dorę jako pełnowartościowego dyskutanta.

Więc może ja sformułuję punkt wyjściowy, pozwolisz Doro ? Przed woj-

ną naukowcy w Europie, Rosjanie na pograniczu Azji, Japończycy u si-

bie i u nas - wszyscy osiągnęliśmy etap badań, z którego wynikało,

że jesteśmy u progu rozbicia atomów pierwiastków ciężkich na atomy

pierwiastków lżejszych. Z obliczeń Einsteina wynikało, że rozszczepiające się atomy wyzwolą ogromne ilości energii. Gdy wojna wybuchła uczeni niemieccy byli na tym samym etapie badań. Bardziej niż my tu w Stanach wprowadzeni w sytuację, uczeni europejscy, którzy do nas z tych czy innych względów wyemigrowali, zaczęli się obawiać, że na skutek presji barbarzyńcy Hitlera, uczeni niemieccy mogą zużyć wyzwoloną energię nuklearną do skonstruowania broni o potwornej sile niszczenia. Wobec tego zaapelowali do naszego rządu o umożliwienie im dalszych badań i sfinansowanie broni, której sami się obawiali.

Tak -

KASBY

Każdy odpowiada za to co robi sam i jego rodzina. Ciotka ma prawo wygłaszać zdania a ja mam prawo kichać na nie. Jeżeli mnie łamie w kościach, to wezmę parasol, nawet jeśli ciotka prorokuje pogodę !

A teraz, kiedy Niemcy skapitulowały, chcecie dalej prowadzić prace, które - jak formułowaliście - pod presją barbarzyńcy Hitlera mieli wykonać uczeni niemieccy.

To właśnie najbardziej dęczyło mego Petera. Śniły mu się dyskusje w których dochodził do wniosków sprzecznych z tym, co robił w dzień. Dlatego nocami usiłował nie spać. Zaczął się bać snu - więc kawa, proszki - no i -

A wy jesteście tak pewni siebie, że nawet nie czujecie potrzeby prowadzenia dyskusji /coraz bardziej histerycznie/ Bert ma prawo do dyskusji ! Peter też ! Kupili to prawo ! A ja jestem Bert - nie opuszcza mnie ta świadomość - więc i ja mam prawo żądać tej dyskusji ! Kupiłam to prawo !

Doro, kochanie - uspokój się !

Może właśnie dyskusja ją uspokoi. Tylko pani Doro, czy mamy panią pocieszać, czy mówić prawdę ?

/cicho/ Jak wam sumienie podpowie ~~xxx~~ - Bert słucha -

ro Pani Doro gdybyśmy nawet przerwali pracę - ktoś inny napewno do niej powróci. Zaczęty eksperyment domaga się skończenia. Krzyczy ! I Bert by ten krzyk usłyszał. I Bert na to wołanie by odpowiedział ! A wynik jest tylko kwestją czasu -

Anemiczny /wstaje/ Tak długo ich niema. Pójdę zobaczyć

Mały Jeszcze jeden amator kwaśnych jabłek -

Anemiczny Nie. Tylko sprawdzę, czemu tak długo nie wracają. /wychodzi/

Gruba /wstała z wahaniem patrzy za nim/ Ja też - pójdę -

Mały /cynicznie/ Poczekaj aż oni skończą -
/Gruba poszła/

Mały Dobry z ciebie starszy brat !

Ascetyczny A ty byś usłuchał starszego brata ?

Mały Jak miałem dwanaście lat siedziałem w budzie i myślałem uszy

Ascetyczny Gadasz jak twój własny stary.

Mały Myślisz, że z nas też będą Jaja-Na-Twardo?

Ascetyczny /wskazując Fizyków/ Jak ci ?

Zgadzam się, że eksperyment musi być doprowadzony do końca. Czyli sprawdzony. Harry, ani pan ani nikt z nas, nie mielibyśmy chwili spokoju, gdybyśmy nie sprawdzili czy cztery lata pracy przyniosły jakiś owo^c czy -

A był moment, gdy wszyscyście tego się bali, gotowi nawet oddać się w niewolę hitlerowską, tu w Ameryce -
Co ?!

/sucho/ To była najściślejśza tajemnica wojskowa.

Wtedy drogi doktorze Count nie było jeszcze mowy o wojskowych ! Gdzie te czasy ?!

Doktór Breit opowiedział Bertowi przy mnie, nie robiąc żadnych zastrzeżeń, o obliczeniach które jemu zlecono wykonać na Uniwersytecie Kalifornijskim. Doktór Breit ^{był} naukowcem do szpiku kości i napewno postępował-by w ducha nauki a nie w ducha wojskowych !

Można wiedzieć o co chodzi ?

Nie byli pewni czy nie zrobią z nas nowej gwiazdy - czy nie wybuchnie ocean i atmosfera !

Acha. Czy reakcja łańcuchowa nie przeniesie się z ciężkich pierwiastków na lekkie - na wodę w oceanie i na tlen w powietrzu, tak i wówczas istotnie byliśmy u progu zrezygnowania z prowadzenia tych badań.

I pan doktorze Allegro chyba też gotów był zrezygnować.

/lekko/ Nie miałem stu procentowej pewności co do postaci życia po zagrobowego. A nuż roztapiamy się w Bogu pozbawieni tożsamości ? /z uśmiechem, nie pamiętając o Bercie i Dorze/ Wówczas nawet bym nie wiedział czy eksperyment się udał czy nie! Wobec tego gdzie korzyść !

Ascetyczny /który cały czas słuchał z Małym dyskusji/ Nie wszyscy są jak d. . Po śmierci Einsteina jego siostrzeniec oświadczył, że ten uczony zniszczył swoje ostatnie obliczenia i wnioski. Nie chciał aby naukowcy powtórnie wykorzystali jego dane przeciw NAM !

K A Ż D Y

/odpowiada Ascetycznemu/ Wielki mędrzec rodzi się raz na pięćset lat !

Jeżeli (nie chcemy być odpowiedzialni za podobną ~~nam~~ katastrofę jakiej obawialiśmy się wtedy, w niedalekiej ~~nam~~ może przyszłości) powinniśmy, - musimy przed wykończeniem eksperymentu, powtarzam przed dokonaniem eksperymentu doprowadzić do podpisania umowy międzynarodowej, która by ograniczała wszystkich - nas jak i aliantów, a później naszych obecnych wrogów, w podejmowaniu tych prac. Któż z nas może mieszać się do międzynarodowych umów ? To nie nasz zakres działania -

Stanie się naszym zakresem działania.

Czyim, sprecyzujemy !

Naukowcy. I zważcie, że tylko my, naukowcy byłibyśmy w stanie czuć nad jej wykonaniem. Bo tylko my się na tym znamy.

ro Nie rozumiem o jaką umowę panu chodzi doktorze Bauch ?

Może Baconowi nie przyszło na myśl, że jego proch doprowadzi do broni palnej, dziś każdy fizyk na świecie rozumie, że energię nuklearną można wykorzystać przy budowie broni. Wyobrażacie sobie panowie, jakim kataklizmem byłoby w tej dziedzinie współzawodnictwo między państwami ?! W boksie obowiązują prawa sportowe, gentleman's agreement - kogucia waga przeciw koguciej, - ciężka przeciw ciężkiej. W karczmie, kto silniejszy ten lepszy. Stosowanie umowy sportowej jest dowodem kultury. Jeżeli nie chcemy by świat cały zmienił się w karczmę, w której łamią sobie łby osobniki w delirium tremens, musimy u startu zastosować prawo sportowe. Ogólne gentleman's agreement !

/z emfazą/ Cóż by to był za wspaniały dowód wyższości demokracji amerykańskiej nad wszelkimi innymi organizacjami państwowymi !

Przede wszystkim nie wolno nam nikogo zaskoczyć tą - no nazwijmy rzecz po imieniu - tą katastrofą, tym właśnie kataklizmem ! Jedynym sprawdzianem dobrej woli jest jawność ! Zwołajmy naradę na której naukowcy wszystkich krajów wspólnie zadecydują co zrobić aby nasza ziemia nie stała się jednak gwiazdą !

Teza doktora Bauchy jest zaskakująca i niezwykła -

ro tak jak nasze odkrycia -

które tylko my w pełni rozumiemy !

Więc tylko my możemy skutecznie sprawować nad nimi kontrolę !

My ? To znaczy kto ?

Naukowcy całego świata. Od tego co uczynimy dziś, zależać będzie całe JUTRO. Uruchamiamy pierwszy kwant Nowej Historii Świata.

Gruba /widać oszalała ze strachu wpada na scenę. Ale

Mały, Ascetyczny i Średnia B.B. śpią w śnie

psychedelicznym/ Bratek ! Bratek ! Stało się

coś strasznego ! Obudźcie się ! Och ! /wybiega.

K A Ż D Y

No widzisz Riku Chryzantemo, ciotka się rozmyśliła, a szkoła pojechała bez naszych dzieci. Teraz ja was będę musiał odwozić.

/w drzwiach staje ogromny, tęgi General Mac ze swoim wieniec. Rozsadza go energia. Wszyscy stoją niepewnie, Dora jednak nie ma odwagi zaprotestować/.

Jestem sam swoim posłańcem. Ten idiota zostawił wieniec w hallu. Droga pani Doro /Dora wstała/ Powiem Boro, jakby pani była moją córką, a ten chłopak wspaniały /macha wieniec/ synem. Ja jestem tak dumny z tego bohaterskiego syna jak pani z męża. Widzi pani moja droga córko napis na wstędze ? "Bohaterskiemu żołnierzowi - Ojczyzna". Lapidarne a także wymowne. On naprawdę był żołnierzem. Dostał wysokie odznaczenie. Gdyby się był ukrył choćby za występem ściany, mógłby być może przeżyć. Jak ci inni w szpitalu. Choć nie czują się dobrze. Jednak objawy słabsze. Ale on jak młody heros nie zezwolił aby błyskawica powstała ! /chwila namysłu/ A może drugą wstęgę z takim napisem ? Albo lepiej na kamieniu nagrobnym - to trwalsze - podpis zaś "ci, którzy przeżyli". Miejmy nadzieję, że jednak ktoś - przeżyje... Gdzie spoczywa ciało Bohatera ?

/zaczyna płakać/

/wzruszony, oddaje komuś po drodze wieniec i podbiega do Dory. Wieniec zostaje odstawiony do ściany lewą stroną na wieniec/ Biedna mała córeczka ! /Dora ginie w jego objęciach. Bauch stojąc tuż za Generalem wyjaśnia mu na ucho sytuację/ Biedne dziecko, nie masz nawet sukienki odpowiedniej, tak to się stało błyskawicznie ! Ja jeszcze nie ochłonąłem, ale mama generałowa pomyślała i o tym. Wieczorna suknia córki będzie akurat na panią, bo Ela jest gruba. A od góry - ma za duży dekolt - czarna jedwabna bluska. Welon i tak wszystko przykryje. Wie pani ilu ludzi będzie na pogrzebie ? Zrobiłem na jutro wolny dzień dla wszystkich Zakładów - choć się tak bardzo śpieszymy. /obecni spojrzeli po sobie/ Samolotami dowiezę tych naj-

dalszych z Chicago. Autobusami z Oak Ridge - będzie całe 150.000
Zobaczysz córeczko jaki to tłum odda hold twojemu mężowi. Tego
przynajmniej pogrzebu nie musimy okrywać tajemnicą!..

/przyskakuje do niego/ A był taki, który okrywaliście tajemnicą ?!

Cśś - nie teraz. Pani już przywykła do swego bólu.

/cicho, ale dobitnie/ Ja nie chcę o tym rozmawiać.

To o czym w takiej sytuacji rozmawiać ? /rozejrzął się/ Co to ?
szampan ? /zgorszony/ Szampan, jakoś ...

Generale, Dora tego sobie życzyła. To jest szampan, który Bert przy-
gotował na dzień Victorii.

Bert przygotował...

K A Ż D Y

Każdy by miał tego dość. Możecie zostać w Nagasaki. No
kto by nie uległ ! Każdy !

Ale jeszcze przecież niema dnia Victorii. Nawet na fajerwerki nie
pozwoliłem. To tylko Niemcy skapitulowały, a Japonia ?

/cisza/

/sucho, mściwie/ Ale pan miał pecha panie Generale. Pańskiej bomby
pan nie zdążył zbudować przed kapitulacją Niemiec.

K A Ż D Y

Każdy woli zasypiać z rodziną pod wspólnym dachem i ko-
drą, zamiast trząść się w pociągu. Zresztą te podle ame-
rykańskie diabły właśnie pociągi bombardują.

/klęka, siada na piętach, pochyla głowę ku kolanom/

/sapie jeszcze chwilę/ Tu na "wzgórzu." nie rozmawiamy na tematy
wojskowe przy osobach postronnych, tak jak panie, ale ostatecznie
nie trudno wywnioskować, że jeśli jeden z wrogów poddał się, a z dru-
gim jeszcze walczymy... /wściekły/ Niech się pani nie obawia pani
Blanko - ja zdążę !

Ja bardzo przepraszam, ja pragnę być sama.

Co ?

Pragnę być sama.

Chodźmy. /Bierze Generała pod rękę. Reszta szybko wychodzi nie
oglądając się na Dorę/
Blanka /Blanka zostaje/
/po dłuższej pauzie - z nienawiścią/ On by chętnie ubrał wszystkie
żony, matki i dzieci na całym świecie w żałobę !

K A Ż D Y

/unosí głowę z kolan/ Zanotuję sentencję, bo do jutra
zapomnę: /po pauzie, podczas której miał uniesioną dłoń
jakby z pendzelkiem/ e - to chyba banalne...

Dobranoc Kiku Chryzantemo. Jeżeli nie przestaniesz się
uśmiechać do moich pleców, to się naprawdę rozgniewam.

/pochyla głowę na kolana/

Hippies /budzą się/

Średnia B.B. Sobie potańczę - /nastawia wrzaskliwą płytę
i skacze wesoło/

Ascetyczny /budzi się/ Po takiej "podróży" można nawet
i pod ten rytm uruchomić ciało -

/Chwyta Średnia Bardzo Brudną i skacze z nią - przyłącza
się do nich obudzony Mały/

Kurtyna

K A Z D Y

/Jeżeli nie zwraca się do kogoś bezpośrednio, to znaczy że myśli - my odnosimy wrażenie, że nagłos/.

Każdy wie, że najlepsze są wydarzenia niezaplanowane. Rodzinka zostaje w Nagasaki. Dobry rolnik nie ucieka z pola ryżowego, tylko dlatego, że na horyzoncie pojawiła się chmura w kształcie dziwnego smoka. Oto trafna, choć nie- zbyt lapidarna sentencja.

W Nagasaki bywają alarmy, ale śliwki z nieba nie spadają. Gdy te wstrętne komary bzykając przelatują nad głowami wdychamy z ulgą: "Chwała Bogu nie na nas lecą", a przecież lecą na innych poddanych Wielkiego Cesarza naszych wysp. Gdy kiedyś oni zadzierając głowy westchną "Chwała Bogu nie na nas lecą" stanie się tylko zadość sprawiedliwości.

Może jednak kazać Kiku Chryzantemie zabrać dzieci w góry! /patrzy ku prawej, nieco poza siebie, uśmiechnął się/ Widzę zapobiegliwa matko, że zawijasz już piąty szalik wokół nosa Bun Haczinosu Gniazda Brzęczących Pszczół.

Zaczyna sypać śnieg i zaraz robi się ciepłej.

Ponieważ wychodzę do mego czcigodnego przyjaciela Koshidana mogę doprowadzić najstarszego syna do mnieha, który podjął się go uczyć. Chętnie ukażę się z nim na ulicy, jeżeli nie będzie się zalewał łzami spowodu zagubionej tabliczki do pisania. Ojciec gotów mu kupić drugą, piękniejszą.

e zapala się światło na Przestrzeń Fizyków. Równocześnie z gwarkiem scenyżywa.

z wiałach po prawej ukazuje się Generał Mac, po lewej Blanka. Na jej widok on schodzi z drabiny, która stoi przy prawych drzwiach. Blanka ciągnie w kierunku pianina ku proscenium, a jak najdalej od Generała. Gdy przeszła koło Allegra, uklonił się jej z uśmiechem, to samo Laura. Odpowiada echem/.

/Ode drzwi/ Co ? Jeszcze nie gotowi ?

Kończymy.

/rozgląda się uszczęśliwiony/ Czy może być coś przyjemniejszego nad umiłanie życia dzieciaczkom ?

K A Ż D Y

Czy może być coś miłszego nad sprawienie radości dziecku
Naprawdę, pośpieszcie się. Dzieci nie mogą czekać ! Odrazu myślą, że spotkał je zawód.

K A Ż D Y

Martwi się, że nie pojechał w góry ? /wkładając półbuty
bo w mieszkaniu chodzi w skarpetach/ Zato z ojcem pójdzie
na ślizgawkę !

Już i tak są zdenerwowane upałem i tym swoim występem, a ja dziś nie
chcę ani jednej łezki ! Muszą być same uśmiechnięte buźki !

K A Ż D Y

Uśmiech dziecka przez łzy jest jak połysk kamyka w grzmie-
cym górskim potoku, co chwila inny /Wyciąga z rękawa tan-
zenu duży biały wachlarz/. Tę sentencję napiszę na wach-
larzu, który pozostanie z rodzicami do ich późnej staro-
ści. /Po chwili łamie wachlarz z zimną pasją. Przykłada
i z nabożeństwem zbiera z ziemi szczątki/

/Tymczasem Laura usiłuje rozsunąć kurtynę, która gdzieś się zacina.
Generał przygląda się sznurkom, potem wchodzi na drabinę z której
poprzednio zszedł Wilson i majstruje przy kółkach. Po paru próbach
naprawi usterkę i sejdzie z drabiny/.

/O Generale na zmianę z jego kwestjami/ Jak się rozczula.

/Już po kwestjach KAŻDEGO/ Drażni mnie cała ta szopka z zabawą dla
dzieci. Nikt do tego nie ma głowy, ale on się uparł.

/mściwie/ Nie pożałuje tego.

A co ?

Zobaczysz.

E -

Czy coś już osiągnęliście ?

Protesty, protesty, protesty! A wszystko rozbija się o tę czwórkę.
/spojrzał na Baucha i Allegra/ Do nich trafia i dalej nie idzie.
Właściwie o trójkę, bo Lawrence jest z nami. Rozumiesz Dora, gdybym
jeszcze jednego przeciągnął do nas, pozostali dwaj musieli-by głoso-
wać jak tamci! Jednego! Albo Counta, albo Baucha, albo Allegrę!
A gdyby Generała szlag trafił?

Jakto?

No... apopleksja.

E - /nagle przestraszył się/ Co ty chcesz zrobić?

To czego nie może dokonać stu naukowców, zrobią dwie wariatki.

/naprawdę przestraszony/ Powiedz, co!

Zobaczysz. Wszyscy zobaczycie. Na tej zabawie dla dzieci.

Doro!

Nie bój się.

/Generał skończył z kurtyną i idzie w stronę Baucha/

Czy dr. Count wrócił z Chicago?

/z drabiny/ Chyba tak, ale jeszcze go tu nie było.

A kostium już pan Generał mierzył?

Na brzuchu mi się nie dopina. Trzeba guziki przesyć, bo otworzy mi
się skóra na scenie i skompromituje się. /Idzie ku drzwiom/ Wróć za
pół godziny. Z niespodzianką!

/cicho przy proscenium/ Moja będzie lepsza.

Powiedz mi może...

Nie bój się. Posiedzę sobie tu -

/Siada na stołku przy pianinie i coś cicho wystukuje jednym palcem/.

/Z prawej wchodzi na proscenium Anemiczny. Ponieważ oglą-
dał się, omal nie nadepnął na Osiczkę. Wydaje cichy o-
krzyk przestachu, chwytą się za usta i nie śmie zrobić
kroku dalej. Stoi wpatrzony w nią, gdy tą samą stroną
wsunęła się za nim Gruba/

Gruba Co tam leży?

Anemiczny /wskazuje na ziemię/

Gruba Osiczka. /Pochyla się nad nią/

- Anemiczny Nie dotykaj !
- Gruba Przecież tej się nic nie ~~stawało~~ stało. Po prostu "podróżuje"...
- Anemiczny /zakrywa sobie oczy i szeptem/ Wciąż ją widzę: przerażenie, szarpnięcie i nagle - to już nie oczy tylko szkiełka -
- Gruba Nie masz fajki ?
- Anemiczny /zaprzecza ruchem głowy/
- Gruba Chodź, siądziemy sobie, może ktoś przyniesie.
/Gruba daje krok przez Osiczkę/
- Anemiczny Nie mogłaś jej obejść !
Z tantym trzeba coś zrobić !
- Gruba Musi nas być więcej. Patrzcie, zawsze wszystk wiesz, a teraz ja jestem spokojniejsza.
- Anemiczny /podchodzi do Grubej i siadają/ Gdybyś ty to widziała na własne oczy, tak jak ja ! Nigdy w życiu nie widziałem -
- Gruba Fajka by nas uspokoiła. Musimy poczekać...
- Anemiczny A jak nikt nie przyjdzie -
- Gruba Co by zrobiły Jaja-Na-Twardo na naszym miejscu
- Anemiczny Pomyśl, to zrobimy naodwrot.
- Gruba Zawsze, we wszystkim ?
- Anemiczny /zacięty/ Zawsze, we wszystkim. Nawet to zdarzyło się przez nich !
- Gruba Bajesz, zwykły wypadek.
- Anemiczny Ty myślisz, że ja bym nie wolał siedzieć na uczelni i studiować, gdyby to nie zagrażało ?
Ja pasjami lubię patrzeć w ekran i obserwować tory czegoś co jest - e, nie rozumiesz -
- Gruba Powiedz.
- Anemiczny tylko prawdopodobieństwem. Widzisz, nic nie rozumiesz. Czegoś , co jest i nie jest, bo jest

tylko prawdopodobieństwem, że jest.

Gruba Mówisz jak Bratek.

Anemiczny Bratek głodzi. Słowa. Zbiera je na śmietniku, jak butelki po wódzie, które wyrzuciły Jaja-Na-Twardo. A u mnie jest fakt, bo pozostawia ślad na ekranie. I na kliszy !

Gruba Tobie naprawdę lepiej by było siedzieć na uczelni i patrzeć na te tam tory. Od samego wspomnienia zrobiło ci się lepiej. Wyglądasz jakbyś już był po fajce.

Anemiczny Ale jestem po - tantym...

Gruba To sobie pomyśl o tych torach, a ja o fajce.

Anemiczny Na nas padł cień grzyba. Żebyśmy nie wiem jak biegli - nie możemy z pod niego uciec !

K A Ż D Y

/Wstaje z kolan, zdejmując półbuty i odstawia je za drzwi.
Na spacerze nadepnąłem na cień Bun Haczinosu Gniazda Brzączących Pszczół. Ceniu syna mego - uczynił to kochający ojciec i nieumyślnie...

/Wilson zszedł z drabiny, idzie do prawej wnęki, gdzie stoi stół.
wyjmuje z szuflady młotek i gwóźdź. Przykłada i usiłuje młotkiem wyrównać gwóźdź. Allegro, który zawieszał papieroplastykę podchodzi/.

gro Widział się pan ostatnio z Wolfem ?

on Od tygodnia siedzi w domu z anginą. Pan profesor ma do niego interes

gro Nie... nie... właściwie ja osobiście nie mam do niego interesu.

on Czy coś się stało panie profesorze ?

gro Jako emigrant czuję się po trosze solidarny ze wszystkimi przybyszami

/podchodzi/ Emilio jeszcze masz parę papieroplastyk do rozwieszenia.

Nie marudź, bo już robi się późno. /Odchodzi/

on Pan profesor mówił o emigrantach.

gro Tworzymy tu wielką rodzinę. Cokolwiek by się komuś przydarzyło odzywam się jak owe nożyce na stole /po chwili/ Głupio tylko, gdy solidarność odczuwa się na obie strony.

on Claudowi coś się przydarzyło ?
LD /waha się czy mówić dalej/

K A Ż D Y

Cieniu mego syna, wybacz, że ciebie nadepnałem. Nie zauważyłem ciebie, gdy Bun Haczinosu ślizgał się w zamrzniętym rowie. /z uśmiechem/ Na przyszłość staraj się chwycić ścian i kamieni /Nagle z rozpaczą podnosi ręce w górę/ Och, nie nie ! /Przyklęka, siada na piętach i pochyla głowę ku kolanom/

/Wbiega z prawej Średnia Bardzo Brudna - zobaczyła siedzącą na ziemi zamyśloną parę, podbiega przeskoczywszy przez Osiczkę,

Średnia B.B. Esmeralda czy to prawda ?

Anemiczny Nie przeskakuj przez nią : To zły znak.

Gruba /do Średniej B.B./ Cicho, obudzisz...

Średnia B.B. /podbiega do Osiczki i dotyka ją/ Śpi - "podróżuje" -

Gruba Czekamy na kogoś z fajką.

Średnia B.B. Ja też chcę ! /i siada z nimi/

LD /z naciskiem powtarza pytanie/ Czy Claudowi coś się przydarzyło ?
gro Rozmawiałem dziś z kimś, kto przyleciał rano z Waszyngtonu. Również z emigrantem. Niech pan może zadzwoni do Wolfa. Sprawdzi czy jest. Lepiej, żeby szybko wyjechał. Jest przecież Anglikiem... Ale na mnie nie należy się powoływać... Panu to mogę powiedzieć - bo i ja bym musiał wyjechać - szybko. /Odchodzi/

/Wilson sięga po telefon na stolyczku, nakręca numer, nie uzyskuje połączenia/.

/Bauch schodzi z drabiny i zagląda do szuflady/

Potrzebne by mi były se dwa gwoździe ale wszystkie są pokraywione.

Już trzy wyprostowałem - proszę doktorse.

/spojrzał bokiem na Dorę - zobaczyła to i odwraca się do nich tyłem.

Bauch nachyla się nad Wilsonem i mówi cicho/

Trzeba by Dorze dać coś do roboty.

/Dora wstała i odeszła do Allegra/

Niech robi na co ma ochotę.

Że przyszła ! To zdaje się Blanki zasługa. Powiedziała, że nauczy dzieci tańczyć a kostjumy uszyją wspólnie z Dorą. Może to oznaka powrotu do normy.

Może.

Czuje się jakby odpowiedzialny za obie te kobiety, choć -

Czujemy się wszyscy odpowiedzialni za wszystko !

K A Ż D Y

Cieniu mego syna to ja na ciebie nadepnąłem, czemu na nim zemściłeś się tak okrutnie, gdy mnie trzęsą się tylko ręce :

/do Widowni/ A jeżeli nie za to kara, to kto winien ?

Za wachlarz dostawałem 5.000 yen, czasem nawet 5.000.-

a za ten złocony, który sprzedawałem do teatru nawet

10.000 yen. Teraz nie mogę utrzymać pędzelka w ręce...

kto mi za to zapłaci ? Maty też pokrywam z trudnością, a

przecież na jedno tatami brałem, tak jak i mój ojciec -

3.000 yen. To były czasy

Gdy siedzę tak, beczynnienie nie rozróżniam już co wczoraj,

a co dziś...

Średnia B.B. Czy prawda że to Dzięcioł winien ?

Gruba Nikt nie winien.

Anemiczny Jaja-Na-Twardo.

Średnia B.B. Bo co ?

Gruba Siedziałabyś w domu gdyby twoja - Wydra nie znęcała się nad tobą.

Anemiczny /przedrzeźnia/ "przynajmniej się umyjj!"

Średnia B.B. Nie tylko - zatrąwa życie bo się pastera tych kalorii, virusów i laserów. Już nawet wszystkie telewizory wyrzuciła z powodu jakże to było - aha - ultra-Krótkich -

Gruba

No więc widzisz !

Mój Boże, kiedyż wreszcie powrócimy do naszej normalnej pracy naukowej ?

Doktorze, po uroczystości chciałbym pomówić z panem.

Ja wyjeżdżam -

Natychmiast po przyjęciu z dziećmi ?

Nawet przed. Zaraz po przedstawieniu.

/jakby zgubiony/ Ja - no to... no to... odprowadzę pana na lotnisko.

Proszę bardzo, ale nie jadę sam. Zabiera nas Generał Mac - doktora Allegro, doktora Counta i mnie.

Ogromnie mi zależało... Tak trudno ostatnio złapać pana... od kiedy przekształcono naukowców w polityków...

/spojrzał na Wilsona niechętnie/ Natychmiast po powrocie - służę.

Kiedy - A, kiedy ?

Mamy rano zebranie Komitetu. Jeżeli nas nie zatrzymają - jestem do pana dyspozycji już jutro wieczorem.

Mówił pan, że Komitet zbierze się dopiero za tydzień /trochę historycznie/ mówił pan, że dopiero za tydzień!

Znowu wpłynął protest do Rządu. Tym razem 67 podpisów. Nasi koledzy właśnie jeszcze nie potrafią być politykami. Trzeba umieć stosować taktykę. Bo co o nas mówią zawodowi politycy: "Ten sam Einstein, ten sam Leo Szilard, ten sam James Frank, ten sam Niels Bohr, którzy błagali Prezydenta Roosevelta, żeby rząd finansował badania nad reacją nuklearną, teraz, po czterech latach nadludzkiego trudu i wydatków, kiedy bomba już została skonstruowana - bez przerwy - protest za protestem do Rządu !"

Ale chyba o czyns to świadczy, że ci sami ludzie;

Dla polityków - o braku konsekwencji.

Doktorze, - a dla pana ?

/nie chętnie/ Tak to trochę wychodzi, skoro eksperyment został jedna wykonany.

Doktorze -

/wykręca się grzecznie, ale chłodno/ Muszę już iść na moją drabinę.

aby wbić te trzy ostatnie gwoździe, które mi pan ofiarował.
/Dora obrócona bokiem, spowrotem na stołeczku, obserwuje ich/
/chwytła Bauchę za łokieć/ Nie puszczę pana !
/popatrzał na niego zdziwiony/
Nie puszczę !!
Musicie wreszcie pójść za głosem sumienia !
/z pół-uśmiechem/ Och, niestety dziś podaż sumienia przekracza popyt
/po pauzie/ Harry, ani to pora, ani miejsce na takie dyskusje.
A ja panu nie dam odejść. Pan musi mnie wysłuchać przed wyjazdem!
/zły/ Proszę. /I usiadł na ziemi/
Podam panu krzesło.
Lubię siedzieć na ziemi. /objął kolana rękami i czeka/
/Wilson obszedł go - wziął krzesło, przysunął, nie usiadł na nie/
Słucham.
Zdemobilizował mnie pan.
/po chwili stojąc nad Bauchem, który patrzy przed siebie/ Jak wiadomo, gdy dr. Allegro przedstawił Marynarce swoje wyniki, dr. Count mnie, właśnie mnie polecił je sprawdzić. Zanim jeszcze cokolwiek się zaczęło.
/ze znudzoną miną, kiwa głową/ O tym już wszyscy wiemy. Nawet dr. Allegro. To się panu wtedy wyrwało niepotrzebnie...

K A Ż D Y

/Wstaje z kolan i pogodnie/ Widocznie słusznie zdecydowałem, to co zdecydowałem, bo mam dobry nastrój.
/jakby nie słyszał/ Wyniki przebadalem i... i... włosy mi stanęły dęba na głowie. Oto moje teoretyczne pytanie: aby być konsekwentnym powinienem był wtedy zdyskwalifikować te obliczenia i sprawa byłaby załatwiona, czy tak ? Wtedy byłbym konsekwentny.
Po miesiącu, ktoś inny zbadałby dane jeszcze raz i pan byłby zdyskwalifikowany. Podwójnie: wobec Counta i wobec siebie samego. Znam tylko jeden jedyny wypadek, kiedy naukowiec - naukowiec z prawdziwego zdarzenia - świadomie sfalszował swoje wyniki. W krótkim czasie po-

tem powiesił się.

Ak - powiesił się...

/lekko/ Ale pan nie sfałszował wyników, więc pan wieszć się nie mus

Powinienem więc być - tak jak chciałem - zrezygnować ze współpracy.

Trudno by to było nazwać działaniem skutecznym.

Rozumiem: ze mną czy beze mnie sprawy toczyłyby się swoim torem.

Jestem tylko szeregowcem. Jeżeli tuż przed okopem wroga manifestacyj

nie rzucę broń, - najwyżej zadepczą mnie koledzy, którzy pędzą z na-

stawionymi bagnetami -

Czy dziś jeszcze używa się bagnety ?

/jakby nie słyszał/ Ale pan jest generałem! Gdy pan da rozkaz "stop"

nikt ataku nie zacznie. Mało, pana właśnie pana, władze radzą się na-

wet czy wogóle rozpoczynać atak. I właśnie pan potwierdza - nie rozu-

mien !

Jest nas czterech w Komitecie Tymczasowym.

Lawrence będzie głosował przeciw zrzuconiu bomby na Japonię. Z panem

byłoby już dwóch. Wówczas pozostali dwaj zrobią tak jak wy. Nie rozu-

mien, nie rozumiem, że to pana muszę agitować, pana człowieka tak nie

zwykłe szlachetnego, człowieka, którego wszyscy tu wielbimy i bez

którego cały ten burdel Los Alamos nie utrzymałby się przez jeden

miesiąc. Pan sam przepowiadał nową rolę naukowców !

/niechętnie/ Zaczynamy wchodzić w nową rolę - istotnie. Tak jak powie

działem, ale nie wolno zaczynać od tego, żeby wszystkich nastraszyć

różnicą zdań. Kwestją taktyki jest utrzymać się w nowej roli - zdobyć

autorytet, którego jeszcze w tej dziedzinie nie mamy. Lepiej być jedn

nozą między nimi, niż żeby nam zamknęli drzwi przed nosem. Wówczas

wogóle nie wiedzielibyśmy co się dzieje ! Rząd i Wojsko traktują mnie

Jeszcze dotąd nie jak partnera lecz jak maszynę do liczenia. Tylko.

Polecono mi dokładnie określić warunki, jakim ma odpowiadać cel, na

który rzucimy bombę. Obliczyłem. Podpisałem. A teraz pan chce, żeby

dozepił adnotację: "Nie zrzucajcie bomby, bo ta broń, którą sam skon-

strucowałem jest nieludzka!" /patrzac ku górze na Wilsona/ Konsekwent-

nie? Byłaby to iście kobieca logika !

K A Ż D Y

Mała Gejsza Yoko czeka już na mnie. Jeżeli nie przyjdę
zmartwi się, - jeżeli pójdę zmartwi się Kiku Chryzante-
ma. A może dlatego nie chciała wyjeżdżać w góry ?
/do Widowni/. Nagle przestraszony/ To nieprawda ! to
nie moja wina :

Nawet Einstein okazał w tej sprawie brak konsekwencji.
Za mały jestem, żeby się wygłupić. Na to stać tylko Einsteina.
Jeszcze coś ?

/spuszczając oczy/ Nie, dziękuję.

/wstaje zwinnie, otrzepuje spodnie i nagle bardzo serdecznie/ Nie
wiem Harry, czy pan sobie w pełni zdaje z tego sprawę, ale od po-
czątku naszej współpracy w Los Alamos, jeżeli sytuacja wymagała, że-
bym się rozdzielił, pan stawał się tą moją drugą połową. Lepszą ! Bo
młodzieńczą, pełną diabelskiego zapалу do pracy. Teraz gotów byłbym
przejąć od pana połowę tej udręki - gdybym mógł -

Nie o to chodzi -

Słusznie. Odrzucono nasz projekt podpisania umowy o kontroli między-
narodowej. Musimy wymyśleć na nich jakiś inny haczyk.

Haczyk. W nawale nowych obowiązków pan widać już nie pamięta dr. Baucha
jakimi wzniosłymi słowami pan swoje... projekty wygłaszał -

/ostentacyjnie nie odpowiada/ /W

/W drzwiach ukazuje się dr. Count z gitarą w pokrowcu/

Jest już dr. Count, Doktorze, szukał pana General.

/Wilson jeszcze raz nakręca tarczę telefonu. Brak odpowiedzi. Wracza
na swoją drabinę w głębi/.

/Dr. Count rozgląda się i wita ze wszystkimi. Dora bierze gitarę Counta.

/W chwili gdy dr. Count ukazał się w głębi sceny
na Proscenium wchodzi Duży Brodaś i Wąsaty/

Wąsaty Zrobiliście już coś ?

Gruba Kto miał zrobić jakżeście zwiali !

Brodacz To nie była nasza wina -
Średnia B.B. Więc to prawda !
Wasaty Przecież nikt jej nie namawiał !
Średnia B.B. /b. zaciekawiona/ A ilu was było ?
Gruba Co cię to -
Średnia B.B. Student też ?
Gruba Nie widziałaś ?
Brodacz Właśnie przy Studencie -
Anemiczny Nieprawda.

unt /podchodzi do Dory, która usiłuje zestroić gitarę z pianinem/ Ciesz
się, że pani przyszła -

ra Blanka będzie grała dzieciom na fortepianie, a ja na gitarze -
unt Zaraz ją pani nastroję.

ra Mamy niespodziankę dla Generała.

unt Chyba dla maluchów -

ra Dla Generała. /Cbunt stroi gitarę/

Anemiczny /obsesyjnie/ Ja nic nie zrobiłem.

Wasaty Ale ona ciebie się przestraszyła.

Brodacz Ostatecznie to należy do fasonu nie dawać
się odrazu -

Anemiczny Ale właśnie ja niczego nie chciałem.

Gruba Słyszałam tylko jak wołała "puść! puść!"

Anemiczny Ja się tylko pochyliłem, żeby jej powie-
dzieć, że -

Średnia B.B. A Bratek wie ?

Anemiczny Uniosła się na łokciu, i rzuciła na mnie,
więc ją chwyciłem -

Brodacz Tam był kamień - potem zobaczyłem.

Wasaty Pewnie o ten kamień -

Brodacz /Spojrzał na swoje ręce, wytarł je szybko
o siedzenie spodni, rozejrzał się prze-
straszony/

Gruba Tylko fajka mnie rozluźni ! Pogram sobie...

/Idzie ku lewej, gdzie pod krzakiem stoi adapter
i nakłada płytę - muzyka niezbyt głośna/

K A Z D Y

Każdy ma czasem ochotę pogłaskać świeżą skórę, kiedy
żona akurat zajęła się praniem... wtedy idziemy do
Gejszy. Ale tylko głupi zrezygnuje z miski ryżu dla
rodzynka.

/Równocześnie z jego słowami wszedł Wolf. Gdy Wilson go zobaczył za-
czyna schodzić z drabiny/.

son Claud !

f Jak się masz ?

son Chodź do mnie na chwilę -

f Później -

egro /podchodzi doń i razem idą ku przodowi sceny/ Myślałem, że pan
wyjechał.

f /zaskoczony/ - że wyjechałem -

egro Tak mi ktoś powiedział. że miał pan ważny powód i wyjechał. Zapyta-
no mnie czy jako pański szef nie zgłaszam pretensji. Powiedziałem,
że oczywiście nie.

f /patrzy na Allegra/ Dziękuję profesorze. Bardzo panu dziękuję. Tak
się składa - że jednak nie mogę wyjechać.

egro Wolałbym -

f Nie wolno mi.

Ale lepiej żeby nas nie widziano razem. /Allegra rozkłada ręce i
odchodzi/.

/Wchodzi Ascetyczny, o małą nie nadepnął na Osiczkę.
Przyjrzał się jej, przelazł przez nią i podchodzi do
grupy/

Średnia B.B. Wiesz już Bratek ?

Ascetyczny /popatrzał na nią - nie odpowiada/

Gruba /zatrzymuje adapter/ Muszę mieć fajkę !
Nawet żebym miała kogoś zamordować.

/Chwyciła się za usta. Wszyscy na nią po patrzyli/

Ja nie chciałam...

Średnia B.B. Coś z - - tym zrobiliście ?

Ascetyczny Gdzie jest ?

Anemiczny W altanie koło brzozy.

Brodacz Sama się do tego paliła -

Średnia B.B. Lepiej wiać -

/podeszła do Wolfa/ Claud, pociąg tu przyszedł ? Odejdź pociąg niema
Grubego. Jedź !

Muszę skończyć to, co zacząłem.

/przez całą scenę Dora co jakiś czas brzdąka na gitarze/

Wąsaty Już raz wiałas.

Średnia B.B. Od Wydry

Wąsaty Drugi raz możesz wiać tylko w odwrotnym
kierunku. Do niej.

Średnia B.B. Tak ?

Wąsaty Bo albo się wieje albo anty-wieje. Chcesz ?

Anemiczny Dla nas niema innego wyjścia. Niestety.

Swoje zrobiłeś. Czy koniecznie trzeba płacić ?

Wydaje mi się, że jeżeli człowiek wykręci się od tego, rachunek zo-
staje przedstawiony komu innemu.

Gruba Powiecie, że jestem Jajo-Na-Twardo, ale
dla mnie Różyczka powinna była jeszcze sie-
dzieć w domu.

Ascetyczny Uciekła potem jak odwiedził nas fizyk japoń-
ski, który pierwszy zbierał materiały w Hi-
rossimie. Uciekła, żeby się zemścić na
Dziadku, z którym zawsze trzymała sztangę. -
Choć właśnie on niby protestował -

Anemiczny Ich protesty !

K A Ż D Y

/do Widowni/ Nie może być to z mojej winy, skoro zosta-
łem tak wyróżniony! Komuż w świecie udało się uwięzić
Cień! Tylko nie wiem czy mogą oni spać spokojnie, kiedy
uwięziony został ich Cień? Z Muzeum dawali mi za niego
pół miliona yen. Ale jakże mogłem pokazać go niegodnym
oczom zwiedzających i obojętnych?!

Brodacz /do Ascetycznego/ Widziałeś, że nie posze-
dłem z nią sam jeden. Trzeba było tamtych
zatrzymać.

Wąsaty Ja byłem drugi, i wcale się nie opierała.
Potem znowu Dzięcioł, dopiero jak doszło do
Studenta -

Brodacz /do Anemicznego/ Czemuś ją pchnął?

Anemiczny Ależ nie, wydawało ci się. Ona się szarpnęła.

Bauch mówił, że tylko jawność może nas uratować. I w tym też. Niech
wiedzą co zrobiłem i jak zrobiłem. Bo Gruby może stworzyć nową tajem-
nicę - o mnie. Jak było z Peterem?!

Myślisz, że ich przekonasz?

Bauch mówił, że zaskoczenia trzeba unikać, a General chce zaskoczyć.
Niweńcząc argument Generała pomagam Bauchowi, a przecież on ma u
wszystkich ogromny autorytet.

Brodacz /do Ascetycznego/ Wogóle mogłeś jeszcze jej
nie pozwolić.

Wąsaty Widziałeś jak tańczyła.

Ascetyczny Człowiek jest wolny i odpowiedzialny za to
co robi. Odpowiedzialny także za konsekwencje

K A Ż D Y

/obracając się ku prawej, ku swojej rodzinie/ Żono moja
Kiku Chryzantemo, prosiłem żeby Bun Haczinosu Gniazdo
Brzęczących Puszów kładł się spać z bliźniaczkami. Nie
wyrośniesz na zdrowego Japonczyka, jeżeli nie będziesz

wcześnie chodził spać. Mam tylko dwóch synków, więc obaj muszą być dorodni, a ty ciągle się zaziębiasz. Zobaczysz, że trzeba ci bę dzie wycinać migdałki.

dlatego, że jesteś zdolny do tej decyzji - dlatego właśnie jesteś potrzebny. I na przyszłość możesz za sobą pociągnąć chwiejnych. Nie wolno chronić siebie dla - "wyższych" celów.

Anemiczny Chciałem, żeby przestała się bać - chciałem jej powiedzieć, że jak nie ma ochoty to nie

Gruba Wiecie, chce mi się ryczeć -

Wąsaty No to rycz.

Gruba /zdejmuje z szyi kolorową apaszkę i wsadza weń twarz - chlipie/

Czemu niema Grubego ?

Rył i poszedł. Ma wrócić.

Przyszedłem trochę za wcześnie. Nie chciałem z nikim rozmawiać, żeby potem i was się nie czepiali.

Małe wszystko wolno. Ja jestem wdowa po bohaterze i na wariackich papierach. Zobaczysz moją niespodziankę dla Grubego.

Ale z Harrym rzeczywiście nie rozmawiaj. On gotów się przyznać do tego czego nie zrobił. Zastanów się jeszcze Claud, czy nie lepiej odejść. Może jednak skuteczniej będzie zachować siebie.

Śpiesz się póki niema Grubego. /Odeszła z gitarą/

Anemiczny Rozumiesz Bratek, ja naprawdę nic nie zrobiłem; chciałem, żeby nie krzyczała -

Ascetyczny Tak, tylko co z nią zrobić ? Odpowiedzialność nie spadnie na jednego, ani na drugiego, ani na trzeciego tylko na sto tysięcy. A tego trzeba uniknąć -

Gruba /wycierając nos w apaszkę/ Ale jak ?

Tu się pan skrył - leniuchu. Chociaż już właściwie wszystko skończono. Nie, jeszcze dr. Bauch pracuje. Generał mnie podobno szukał. Chciałbym żeby pan pogadał z Harrym. Pan na te same skrupuły co i on

co my wszyscy zresztą - ale pan doktorze Wolf zrozumiał konieczność.
A jemu nie umiem wytłumaczyć -
Tych nowych konieczności -
/Count z rękami w kieszeni zamysłony idzie ku przeciwległej wnęce i wra

K A Ż D Y

Bun Hacinosu oddam do mojej najukochańszej świątyni
nad wodą - nie są to zbyt wielkie zarobki, ale o spraw
ducha też trzeba dbać... dostanie 20.000 yen, mieszkan
i jedzenie -

Wąsaty Trzeba z niej zdjąć dzwonki i paciorki, żeby
nie było wiadomo, że to od nas -

Gruba Nie można jej zabrać kwiatów. Kwiaty to ona
sama. To by była krzywda !

Ascetyczny Trzeba by ją rozebrać. Nie powinni tego łą
czyć z nami. I tak nic nie rozumieją -

Brodacz Może coś lepszego przyjdzie nam do głowy -

nt /po powrocie z zamysłonego spaceru/ Wzrosłem w rodzinie, w której
każda godzina czuwania i nocy regulowana była choćby tylko jedną ser
tencją owej najmańdrzejszej na świecie Księgi - /spojrzał na Wolfa/
f /kiwa głową/
nt

Tak. Biblii. Co rano, gdy budzę się widzę Abrahama, który prowadzi n
wzgórze swego syna Izaaka, by go Bogu poświęcić, bo taka była Boska
Konieczność. Chyba nie inaczej można tę historię zrozumieć i wytłuma
czyć. Jakaś Boska Konieczność żądania ofiary. Tak samo w ofierze i
my wysyłamy naszych synów lotników i marynarzy ku Japonii. Owa ongi-
siejszą Boską Konieczność Abraham zwalczył swoim posłuszeństwem. I
my też musimy tę Konieczność zwalczyć. /Zbiera myśli/ Mamy tak wpa-
niałych ludzi w naszym Rządzie, że ich ręka z nieczem zawahała się n
głos protestu uczonych z całego świata. Sam Minister Wojny nie śmie
wykonywać już swego obowiązku. Tymczasem wojnę trzeba skończyć. Musi-
my przerwać codzienne ofiary i aby to uczynić musimy wykorzystać na-
rządzie przez nas w tym celu stworzone ! Nie wolno przeszkadzać Rzą-

dowi w powzięciu decyzji. Nie wolno histeryzować tak jak Wilson i - wielu innych, niestety wielu, wielu innych.

/po pauzie/ Ale ja boję się użyć wobec Wilsona najważniejszego argumentu.

Którego ? Dlaczego się pan boi doktorze Count ?

Przez egoizm. Żeby nie utracić tego wariata - dla nauki.

Boi się pan, że zrezygnuje z pracy tutaj, czy z fizyki wogóle ?

Chłopcy w waszym wieku giną na froncie. Nad Japonią, przy jej brzegach

K A Ż D Y

Zato Goro Piąty Chłopak będzie malarzem tak jak ja.

Lepszym ode mnie - na to będziemy zarabiać wszyscy razem. Kiku, ja i dwie maleńkie moje gejsze - mogłyby zacząć bardzo wcześnie. Goro przekaze nasze imie potomności

Nie dekujemy się.

Ale musicie to okupić pracą, która doprowadzi do najszybszego końca.

Czego ? Nas samych ?

/spojrzał na niego wściekły i znowu odchodzi/

Anemiczny A jeśli ja ją rzeczywiście odepchnąłem ?

Średnia B.B., Napewno nie.

Ascetyczny Wyrwała się ?

/cisza/

Niepotrzebne to wszystko.

/nagle wściekły/ No wymyślcie wreszcie coś!

/powrócił z przeciwległej wnęki/ Nie będę manifestował urazy - nie pora teraz -

/przerywając/ Bylebyśmy tylko jedną bombką radioaktywną sabrali się dzielnie do sfabrykowania odpowiedniej ilości japońskich trupów! Przypominam konanie Berta. To było nowe doświadczenie chyba nie tylko dla lekarzy. Niech pan to pomnoży przes-ile tysięcy ?

Niech pan sobie wyobrazi szpital na 20.000 Bertów. Niema takiego szpitala. Niech pan sobie wyobrazi całą dzielnicę dużego miasta - umierających Bertów ! Nie jest to łatwe - rozumiem...

/zniechęcony/ A ja myślałem, że pan mi pomoże uspokoić Harry Wilson. Przede wszystkim starajmy się nie denerwować - to szkodliwe dla zdrowia, a co do Abrahama - byłbym bardziej przekonany gdyby Abraham sam siebie poświęcił temu znudzonemu bóstwu który sobie eksperymentuje na ludziach -

/Count obrócił się wściekły do Wolfa, potem bez słowa odchodzi i zaczyna przemierzać salę w innym kierunku/.

/Bauch schodzi z drabiny i rozgląda się wkoło. Podchodzi don Allegro/

gro Co za strata czasu !

/spoglądając na zegarek/ Pośpieszyliśmy się. Dzieci będą dopiero za jakieś półtorej godziny.

gro Nie chodzi przecież o dzieci !

h No -

gro Dzieci by się bez nas obeszyły. To jeszcze jedna genialna myśl naszego wodza. Santa Maria, żeby już wreszcie /z uśmiechem imituje usta-
mi i rękami gest wybuchu/ puff - i wyjechać...

K A Ż D Y

Cały dom śpi. Roziskrzzone niebo nad głową - bierze mróz.

Cisza dzwoni, a świerszcz w klatce drzemie... tylko na-

ły Goro - Piąty Chłopak sapie...

Zastanawiałem się czy wybiorę Chicago czy Princeton - a pan ?

ro A gdyby tak - Italię ?...

/zaskoczony/ Pan by chciał wrócić ? Chyba nie na stałe ?

ro /marząco/ Nie mieć "Wodza" i być pełnoprawnym obywatelem. U siebie.

/intensywnie/ Doktorze, jest pan obywatelem amerykańskim. Po wojnie,

kiedy nie będzie obowiązywał tajemnica wojskowa... możliwości tego

kraju są - /gest ręką/

Mały

/wchodząc, przechodzi przez Osieskę/ Takich

możliwości jak ja nikt niema !

Gruba

Fajki ?! Daj !!

Ascetyczny

Jeszcze nie.

Brodacz

Dlaczego ?

Ascetyczny Najpierw trzeba tanto załatwić.

Wąsaty Właśnie. Uspokoić się. Rozjaśnić myśl i za-
łatwić. Po pól ! /dzielią się papierosami/

Kiedy brak mi było wszystkiego i sam musiałem konstruować swoją aparaturę z puszek po konserwach - niemal - mogłem w Ministerstwie wrzeszczeć i na głos kląć na urzędników, że są durnie. Bo to byli moi durnie ! Włoscy durnie !

Tak. Rozumiem. Ale dziś puszki po konserwach nie wystarczą nawet panu. Pan ma obowiązek wobec -

/przerywa ostro/ Ja już mam dosyć obowiązków wdzięczności -

Nie to chciałem - obowiązek wobec samego siebie /z przepaszającym uśmiechem/ swojego - no - geniuszu !

/zachnął się, ale jest zadowolony/ Ach !

Proszę pana śpiewaczka która bierze wysokie C bez trudu, wie że bierze bez trudu wysokie C.

Wszystkie inne elementy, które składają się na mnie, jako na człowieka, również chcą dojść do głosu. Chcę mieć prawo do buntu. Prawo rozumie pan ?

K A Ż D Y

Jakże bolałem, kiedy mnie nie chcieli przyjąć do wojska dlatego, że jestem kuternoga ! A dzięki temu śpię spokojnie z całą rodziną pod jednym dachem. Dobrze, że nie wyjechali... ciepło z nimi... nawet kiedy jest za mało węgla. Co z tym węglem ! Pójdę na spacer na stację kolejową i nazbierają. Wszyscy tak robią, a jak wszyscy to znaczy, że to nie jest źle -

Ciepło i przytulnie robić to co wszyscy, nawet jeśli -

Gruba /rozgląda się sennie/ Znowu jesteście wszyscy razem -

Anemiczny A kto by wytrzymał sam !

Ascetyczny Prawdziwe wyzwolenie to samotność -

Mały Samotność - ale w kupie.

Brodacz

To napewno podtrzymuje na duchu -

/zamyślony/ Prawo do buntu - ja odwrotnie. Zabawne, bo chciałbym od-
czuwać i reagować wspólnie z tłumem, który wiwatuje zgodnym wrzas-
kiem. Nawet gdybym zdawał sobie sprawę, że to co czuję nie jest cał-
kiem na poziomie.

/z uśmiechem/ Zdarza się, że wiwaty przeradzają się w zgodne wycie
stada wilków -

Myślę, że to duża satysfakcja należeć do stada.

Przecież pan się tu urodził. Czyżby pan wciąż jeszcze był Europej-
czykiem ?

Mój ojciec się tu urodził, a ja wciąż jeszcze nie mam tych prost-
dusznych akceptacji doktora Counta, którego pradziadkowie się tu u-
rodzili, czy Generała, który wogóle nic nie wie o swoich pradziad-
kach.

Niebezpieczne.

/po dłuższej pauzie/ O Generale nie mówmy - to prostak.

Chciałbym być prostakiem.

/wybucha śmiechem/ Ale wiem, o co panu chodzi. Mam pragnienie. Tu
na "Wzgórzu" mam ciągle pragnienie -

Piasek -

K A Ż D Y

Słoneczko wstało. Niebo jest czerwone jak policzek dzie-
ka poszczypany przez przyjacielski mróz.

Matsu ! Yuki ! Bliźniaki ! przynieście Goro ! Tata ma
ochotę poszczypać w tłusciutki policzek ! Tylko nie
upuście go ! /głośniej/ To są duże dziewczynki i silne.
No nie ciągnij go tak za głowę, bo urwiesz ! Matsu !
/mizdrząc się do dziecka/ Niektórzy są zasmrośnięci że sobi-
poszczypimy dziecko w policzek ! Nasze dziecko ! Niczy-
je inne ! Dobrze. Już.

Wstawaj, gorąca kąpiel i do roboty. Dziś zaczynam nowy
wachlarz. /patrzac ku prawej/ A rodzina łaskawie mi nie

przeszkadza ! /Głośniej/ Słyszano ?

/Laura wstała i zaczęła zbierać ze stołów, wszyscy jej pomagają, ale Wilson gdy była przy oknach coś zaczyna do niej mówić - zatrzymali się rozmawiając. Wreszcie do następnej sceny Wilson ją przyciągnie silą, pod rękę ku Proscenium/

Gruba /Wstaje i przeciąga się. Do Małego/ Jesteś
swoją dziewczuchą ! Zupełnie inaczej się czuję.
Tylko mało !

Mały Weź drugą półkę.

Ascetyczny Nie. Trzeba zająć się tamtą sprawą.

Mały Jaką ?

Gruba /smutnie/ Różyczką.

Mały Jeszczeście nie sprzątnęli -

Wąsaty Wymyśl jak !

Brodacz Nie wiemy co zrobić !

on /trzymając Laurę pod rękę, żeby ją zmusić do słuchania/ ... pani rodzice zostali spaleni w krematorium, a pani nie chce przyjąć do wiadomości, że my skonstruowaliśmy krematorium, w którym spłonę żywcem ! żywcem ludność japońska.

K A Z D Y

Każdy, nawet podczas wojny zmienia maty co roku, ale na wachlarze amatorów mało.

Więc zrobię zapas na potem -

Boże, czemu mnie pan dręczy ? Właśnie mnie ? Przecież bomby zrzucą się na obiekty wojskowe, a nie na -

n /cicho i groźnie/ Oni chcą po-ka-zać na ludziach działanie bomby.

Nie istnieje obiekt wojskowy, który by miał milę kwadratową ! Rozumie pani ? Zdradzam przed panią w tej chwili tajemnice wojskowe.

Bauch wytypował obiekty /cedzi cicho/ miasta dotąd niebombardowane

żeby zademonstrować pełny wynik ! Jakąś Hiroszimę, jakieś Kioto o zabudowie drewnianej, żeby miało się co palić ! Rozumie pani ?

Was, Żydów w Oświęcimiu najpierw duszono gazem ! To Hitlerowcy !

A my będziemy żywcem palić - my Amerykanie ! Najwspanialszy naród

świata ! Kraina wolności w łapach żołdaków - miłych dobroduszných tatuńczyków jak General Mac i czarujących muzykalnych cywilów z aureolą i nagrodą Nobla jak dr. Count !
Czego pan ode mnie chce ?

Pani ma zmusić męża, żeby głosował przeciw zrzuconiu bomby na Japonię : wtedy będzie ich w Komitecie Tymczasowym dwóch - Lawrence - człowiek z kręgosłupem i Allegro - geniusz, który pierwszy zbudował stos atomowy ! Który uciekł z ojczyzny, żeby nie być faszystą !

K A Ż D Y

/Jest mniej więcej pośrodku swego Równoleżnika i sceny i zaczyna "zachodzić"/.

Można by spokojnie siedzieć i pracować bo śliwki z nieba nie spadają na Nagasaki i do schronów nie trzeba latać, zato ma się rodzinę !

/po pauzie/ Nic nie mogę wymyśleć ! Świdruje mi uszy gdakanie mojej Kiku, która ucisza wciąż, zupełnie spokojne dzieci !

/b.niechętnie - zgnębiona/ Z mego powodu mój mąż nie będzie działał poraz drugi. Musi sam decydować !

/ze środka sali/ Pani Laura czy nie pora wynosić stoły i krzesła ? Zaraz. Niech pani poczeka. Pani ma troje dzieci, które noszą jego nazwisko. Czy ma być to nazwisko - czy piętno !

Kolego Wilson proszę puścić panią Laurę, bo chcemy wynosić krzesła i stoły, a nie wiemy dokąd.

Niechże mnie pan puści ! Słyszysz pan, że wołają -

Ale pani musi !

Nie jestem politykiem. To nie moja sprawa. Ja nie mogę się w to wtrącać ! Naprawdę ! Nigdy mąż nie rozmawia ze mną o tych sprawach !

/Laura odchodzi i organizuje wynoszenie przez naukowców stołów i krzeseł - trwa to przez całą scenkę Młodzieży/

Mały /do Ascetycznego/ Żeby własnej siostry nie upilnować ! Z dziewczynami to tak zawsze !

- Ascetyczny Jeżeli chcesz wiedzieć, to choć jest to sprzeczne z moimi zasadami radziłem jej, żeby wróciła do domu.
- Gruba I co ?
- Ascetyczny Powiedziała, żebym sam wrócił. Właściwie logicznie.
- Anemiczny Najbardziej mnie dręczy to że ona chciała zaprotestować przed gmachem ONZ, jak dojdziemy do Nowego Yorku.
- Gruba Tak, to z powodu tej dziewczynki spalonej napalmem w Vietnamie !
- Anemiczny Chciała publicznie zaprotestować - spalić się. To by na tych tłustych brzuchach zrobiło wrażenie - a my chcemy ją ukryć... Właściwie ja bym powinien za nią - ale czy mi starczy odwagi -
- Ascetyczny Mówiłem ci, że jesteś nam potrzebny - jako ideolog !
- Anemiczny To by było mocne ideologicznie - spalić się.
- Ascetyczny Każdy się może spalić, ale nie każdy wyjaśnić. Zrobisz to, jak będziesz stary ! W każdym razie nic mi nie przyszło do głowy po fajce...
- Osiczka /wstając chwiejnie/ Ja wiem co zrobić.
- Gruba Nie podróżowałaś ?
- Osiczka Dokładnie wiem, co zrobić.
- Brodacz Pomogę ci.
- Osiczka Już powracałam i słyszałam, co mówiliście. Tylko nie chciało mi się jeszcze wyrwać i całkiem powrócić.
- Wąsaty Co chcesz zrobić ?
- Osiczka /do Brodacza/ Nie trzeba mi pomagać. Sama

dam sobie radę. /do Grubej/ Kwiaty będzie miała.

Mary Głina. Od strony altany. Pewnie już szuka.

Anemiczny Może się przyznać ?

Ascetyczny Ile razy mam ci powtarzać, że jesteś potrzebny. Że potrafisz nas wymotywowować...

Gruba Porozmawiajcie z nim. /Odchodzi żeby puścić płytę. Osiczka zaczyna powoli wirować, tak jak to poprzednio czyniła Różyczka. Teraz dopiero zjawia się Policjant. Osiczka podchodzi doń tanecznie z uśmiechem, wyjmując kwiat z włośń i wkłada mu do dziurki w klap

Policjant /młody, dobronaszny i zaciekawiony/
Gdzie mieszkacie ? Wiecie przecież, że nie wolno się włóczyć !

Osiczka Odpoczywamy. Już niedługo nas tu nie będzie.
Chce pan wyjechać na wojnę do Vietnamu ?

Anemiczny Policji jeszcze nie biorą.

Policjant A mają brać ?

Wąsaty Jak zabraknie przeszkolonych żołnierzy. Wy się przynajmniej trochę na tym znacie -

Policjant Co wy tam wiecie ? Głuptasy jesteście -

Mały Mój ojciec pracuje w Waszyngtonie; jak czasem przyjadę do domu, to się nasłucham -

Policjant No, - jak mi każą jechać - pojedę.

Ascetyczny Nawet lepiej. Tam napewno powietrze jest mniej zanieczyszczone strontem niż nad Stanami.

Osiczka Nie boi się pan choroby popromiennej, bo ją strasznie. Mam i tak złą morfologię. A i pan jakoś mi to wygląda... Widzę już...

/Czyni mu przed twarzą magiczne gesty rozpoczynającymi dłońmi/

Pań na już to w krwio-obiegu...

- Policjant /niemal przestraszony, odsuwa się/ Co wy a
tam będziecie -
- Brodacz Zapominacie, że Chińczycy wystrzelili bombę
H. Tam teraz atmosfera jest bardzo niebardzo
- Anemiczny Chmura radioaktywna utrzymuje się w strato-
sferze przez czternaście miesięcy, potem do-
piero powoli się rozprasza...
- Mały Jak pana powołają, zanim pan tam dotrze, aku-
rat pan trafi...
- Policjant /z niepewnym uśmiechem/ Uwzięli się, żeby
mnie straszyć ! To bardzo nieuprzejmie.
Pewnie jesteście komunistami.
- Osiczka /zarzuca mu ręce na szyję/ Jaki on miły -
- Policjant A panienska za chuda, o wiele za chuda -
- Osiczka Jestem bardzo chora -
- Gruba /podchodząc do Policjanta/ Pan woli takie
jak ja... podobasz mi się nawet. Przyłącz
się do nas. Policjanta jeszcze nie mieliśmy
- Węsaty Za stary. Ich śniedź tak się już niego
wzarka, że nie zdrapiesz !
- Ascetyczny Bywają czasem olśnienia. Pan nie jest przy-
padkiem Irlandczykiem ?
- Policjant To może źle ?
- Ascetyczny Lepiej. Oczywiście pan jest katolikiem.
- Policjant Co was to obchodzi ?
- Ascetyczny Katolicy łatwiej poddają się wpływowi Ducha
wszechogarniającego !
- Policjant W duchy to już w każdym razie nie wierzę.
Codziennie do domu idę przez cmentarz i nie !
- Ascetyczny Chodzi mi o łaskę uświęcającą Ducha Świętego
- Policjant Więc i pan jest katolikiem !
- Ascetyczny Czerpię z każdej religii to co ma uduchowio-
nego.

- Średnia BB. Dlatego pan powinien nas zrozumieć.
Jesteśmy jak pierwsi chrześcijanie.
Tak o nas powiedział James Pike, biskup
Kalifornii, albowiem emanuje z nas miłość
jak ciepło ze słońca - jak promienie kos-
miczne z wrzechświata... Kochamy zwierzęta
Gruba przedsięwzięliśmy akcję skasowania smyczy
dla psów -
- Średnia B.B. Kochamy ptaki -
Osieczka kiedy widzimy ptaka w klatce - wypuszczamy go -
- Średnia B.B. kochamy drzewa -
Wąsaty jesteśmy przeciwni wycinaniu drzew -
- Średnia B.B. kochamy nawet ludzi -
Anemiczny choć to wymaga najwięcej samozaparcia !
- Średnia B.B. Czujby się pan z nami dobrze.
Policjant /niezupełnie pewnie/ Nie gadajcie byle czego... Tylko się wściekajcie po ulicach...
zresztą mam obiecany awans.
- Anemiczny Kiedy taka chmura radioaktywna opadnie,
wówczas nawet jeżeli człowiek nie od razu
umiera na chorobę popromienną, jego dzieci
Mały Robili doświadczenia na myszach. Ich potom-
stwo miało zmiany w kręgosłupie.
- Wąsaty Czasem rodzą się dzieci opóźnione w rozwoju.
Nazywają je Mongolami.
- Średnia B.B. Ale to nie są Chińczycy -
Wąsaty Wyślę, że chwilowo jest tu jednak bezpie-
niej niż na Dalekim Wschodzie.
- Anemiczny Aha, opowiem wam śliczną historyjkę !
Słuchaj uważnie najniższy szczebelku na-
szej ukochanej Administracji !

Gruba Gdybyś do nas przystał, nazwalibyśmy cię
Szczebelkiem - to ładnie.

Anemiczny Więc słuchaj Szczebelku ! Był sobie taki
uczony Chińczyk, który nazywał się doktor
Tsien Hue shen. Był bardzo mądry i pracował
w Stanach Zjednoczonych w laboratorium energii
atomowej !

Policjant To są sprawy tajne, o tym się nie rozmawia.
Nigdy nie wiadomo, czy tu gdzie nie podsłuchuje
jaki Ruski.

Anemiczny Tak ? Zobaczymy /zagląda pod krzak/ Tu go
niekto widać, więc słuchaj. Nasz czcigodny
pan Mac Carthy dobrego profesora Tsien za-
aresztował, bo powiedział, że jest komunist

Policjant Widzicie jak to nigdy nic nie wiadomo !

Anemiczny - i po jakimś czasie repatriował go - czyli
odesłał spowrotem - do Chin.

Policjant Dobrze zrobił. Ameryka dla Amerykanów.

Anemiczny Prawda ? Tylko, że dobry doktor Tsien tak
dobrze znał się na sprawach atomowych, że
w Chinach zbudował im nie tylko bombki ato-
mowe, ale i bombkę H - tralala -

Wszyscy /zrywają się z wrzaskiem i tańczą wkoło Po-
licjanta/ Tralala ! Chińska bombka tralala
bombka H - tralala !

/Policjant trochę rozśmieszony, trochę spe-
szony obraca się wśródko koła to w jedną to
w drugą stronę/

K A Ż D Y

Nie zapominać - powiedział poeta - nie ja - że gdy za-
przyjaźnisz się z kimkolwiek - wcześniej czy później
przyjdzie chwila, że zechcesz z nim zerwać.

Mój komentarz: dlaczego żona miała by stanowić wyjątek !

- Anemiczny A teraz morał bajeczki: My w Stanach Brac waliśmy nad bombką wodorową czyli H - siedem lat, Ruskie - cztery lata, Angliki - pięć lat, a Chińczyk - trzy lata - tralala bombka Ha - tralala !
- Gruba Nie umiesz tańczyć ? Nie tańczysz ze swoją dziewczyną ?
- Policjant Ah nie tak.
- Gruba Zatańczymy po twojemu. Podobasz mi się. /tańczą "konwencjonalnie" - reszta jak kto chce. Wreszcie Mały odbija Policjanta i razem tańczą białując/
- Gruba Fiołeczek odbiła mi chłopaka... A mnie tak smutno... tak smutno...
- Mały Próbował pan kiedy fajki ?
- Policjant To znaczy co ? Ale na służbie nie palę. Tylko, że ja już właściwie schodzę.
- Anemiczny Fiołeczku, nie gadaj za dużo -
- Gruba /znowu odbija Policjanta, zarzucając mu ręce na szyję/ To dobry człowieczek, nie będzie chciał nam zrobić krzywdy.
- Osiczka Mam ostatniego papierosa. Niech pan spróbuje z nim. To zresztą dla waszego dobra. Pan wypali - ja nie wypalę.
- Policjant /bierze papierosa i wacha go/ To zabronione
- Brodzsch Zabronione handlowanie.
- Gruba A ona tobie daje - w prezencie.
- Osiczka Sama też dostałam. Od przyjaciela - który... który się powiesił -
- Policjant Nie szkoda to życia, biedny człowiek.
- Ascetyczny Śmierć przez powieszenie jest bardzo przyjemna !

- Wąsaty Dlaczego ?
- Brodacz Nie wiesz ? Przeżywa się orgasm. Spróbuj.
- Policjant Dalibyście spokój, przy dziewczynach o takich rzeczach !
- Mały Ja uważam, że wszystkiego w życiu trzeba spróbować - nawet z pewnym ryzykiem...
- Gruba A co, mamy być głupsze od chłopaków ?
- A może jesteście za młode ?
- Policjant A co ? Stare ! Do szkoły chodzić, a nie po ulicach się włóczyć !
- Średnia B.R. Ja tam wolę fajkę, niż szkołę.
- Policjant Panienska to się chyba nigdy nie myje - przepraszam, że tak szczerze, ale żadna panienska, a taka jakaś - nieświeża -
- Mały Za często myła się w domu.
- Policjant /śmieje się/ Balona ze mnie robicie !
- Brodacz Naprawdę. Jej matka ma stracha przed mikro-
bami i kaloriami i wszystko ciągle myje.
- Średnia BB Nie nazywaj Wydry - matką.
- Gruba Przecież Szczebelek by nie wiedział o kogo chodzi.
- Policjant Matkę trzeba kochać i szanować.
- Anemiczny Za co ?
- Policjant Jakże ... ?
- Średnia BB Że się z kimś gziła i wtedy jego plemniki spotkały się z jej jajeczkami a może jakoś naodwrot - wszystko jedno... w każdym razie nie powód żeby ich szanować.
- Policjant Dobry Boże, jak można tak gadać ! Do tego dziewczyna : widać prawda co o was mówią !
- Mały Nam w szkole o tym mówili i pokazywali -
- Policjant Takie brednie ! W szkole pokazywali !

- Mały Żebyś wiedział ! Ty Szczebelku nie byłeś no
wocześnie chowany - pokazywali na takich gi-
sowych kolorowych modelach: ogonek i dziurka
i co w co - od tego czasu mdli mnie jak pa-
trzę na dziewczyny ! To już wolę chłopaków,
bo nic nie pokazywali /Policjant oniemiał/
Ascetyczny A co o nas mówią ? Może i prawdę.
Policjant /milczy wciąż jeszcze zbulwersowany /
Ascetyczny Więc co mówią o nas? !
Policjant Co ? A ! Że nie macie dla niczego szacunku !
Anemiczny Szanujemy na przykład siebie samych -
Gruba A może i ciebie będziemy szanowali Szczebel-
ku, jeżeli się do nas przyłączysz !
Policjant /wybuchając śmiechem/ Ja? ! Ale szanować każdy
mnie szanuje, bo ja mam /pokazuje/ taką pa-
lęczkę - twardą... Zaraz was poślę do domu.
Gruba Pan myśli, że się pana boimy ?
Osiczka My ciebie kochamy.
Policjant /śmieje się/
Osiczka Kochamy, litujemy się -
Policjant E - już dalibyście spokój z tymi głupstwami.
Gadam tu z wami zamiast przepędzić !
Osiczka Przecież nie robimy nikomu krzywdy.
Policjant Ale zawsze nieporządek.
Gruba Słuchaj Szczebelku, czy tyś naprawdę masz
ochotę, żeby cię zawieźli do Vietnamu ?
Ascetyczny Wie pan, że Vietnam był śpichlerzem całej Po-
łudniowej Azji, a teraz siebie nie mogą wy-
żywić, przez nas Amerykanów !
Policjant Amerykanie muszą być głodni.
Osiczka Szczebelku kochany !
Policjant /zmiękł/ No ?

- Osiczka Nie zauważył pan na swoim ciele takich małych, okrągłych siniaczków ? Nawet jeżeli pan się nie uderzył - takich o - /pokazuje na swoim ramieniu/
- Policjant /zaniepokojony/ Jakbym i widział... to znaczy, że co ?
- Osiczka Nie dobrze.
- Policjant /uwierzył jej/ A na to niema sposobu ?
- Osiczka Trzeba się najpierw upewnić czy występuje
- Gruba Kiedy pan kończy pracę ?
- Policjant A, już właściwie wracałem do domu. Tylko tak chciałem przejść przez park... pozagłądać po kątach - Za gorliwość dostaje się awans -
- Mały Więc właściwie nie jesteś na służbie i nie potrzebujesz się nami przejmować.
- Policjant /zważony/ Niby nie. To ja już pójdę. Nie rozrabiajcie, bo was przyskrzynią. Dowiedzenia. /odchodzi/
- Gruba /woła/ Wróć do nas.
- Ascetyczny Chciał pozagłądać po kątach...
- Wąsaty Ale go Osiczka wymanewrowała -
- Gruba A mnie się podobał.
- Ascetyczny Więc co robimy z Różycką ?
- Osiczka Możecie wykurzyć drugą połowę fajki - to nie za dużo, a wam dobrze zrobi.
- Gruba A ty ?
- Osiczka /wstaje i odchodzi/ Ja mam pomysł - tylko muszę być sama.
- Brodacz Jakże możesz sama ?
- Osiczka Zostawcie mnie... /poszła/
- /reszta zapala - ogarnia ich uspokojenie/

K A Ż D Y

Dobrze jest wyzłoczyć się, skoro i tak wiadomo, że kocha się żonę i dzieci. Bardzo.

/woła ku prawej/ Kiku Chryzantemo mąż jest głodny.

Oj, pachnie rybka! Żeby w Japonii brakowało ryb!

/przyciszonym głosem/ Najjaśniejszy Cesarzu, coś się

złe dzieje - tak bym Mu powiedział. - Czy nie lepiej

już skończyć tę wojnę. Masz taki pracowity naród -

wszystkie straty ci odpracujemy - z nawiązką!

/nagle krzyczy/ Nie wszystkie! Nie wszystkie!!

Możesz dysponować nami - nikt Ci nie dał prawa do kobiet

ani do dzieci - trzeba było o tym pomyśleć...

akowcy wnoszą resztę krzeseł - Laura zapala lampiony - feeerie światel-

ysk ostrzejszy - ciemność/

sucha Korki -

Zaraz zreperuję -

/zapala się zapalka - potem parę świec -/

/W drzwiach staje General Mac/

Co to ?

Jak zawsze - korki.

Żebyśmyna to nie umieli znaleźć rady!

Tylko żeby podczas zabawy nie wysiadły. Wogóle - ja chciałbym... ja chcę - no - wiecie /zabrakło mu słów/ Ja chcę, żeby dzisiejszy dzień utkwiał dzieciom w wyobraźni i w sercach! Żeby przez całe życie mogły wspominać, że przed zakończeniem prac w Los Alamos zabawę zorganizowa-

wał dla nich Główny General od Bomby Atomowej, że sałę ubierali Ojciec

Bomby - Casy Bauch, że papieroplastykę przygotował twórca pierwszego stosu - Emilio Allegro, a pieczę nad całością rozłożył spec od pro-

niemi ba - kosmicznych! Gui Count! Wyobrażacie sobie!

/dobitnie/ wnukom będą opowiadać.

Mierzyliście już kostjunny?

Czekaliśmy na pana.

No to chodźmy. Lepiej się do siebie trochę przyzwyczaić.

Idą ku prawej wnęce. Bauch zakłada szyję żyrafy. Count skórę wilka na głowę i plecy, Mac wchodzi w skórę kozła. Naciąga ją także na nogi i ręce. Inni mu pomagają/

Pan mnie szukał Mac ?

Czy szukałem ! Ale już teraz za późno na te sprawy. Nie psujmy sobie humorów, bo dzieciaczki to wyczują. Musimy być szczerze weseli i rozbawieni.

To jakieś niedobre nowiny ?

Trudno o gorsze, ale nie teraz /wojuje ze skórą na nogach/ Nie jest mi zbyt wygodnie w tym... jak zechcę pogalopować... a przecież to właśnie będzie śmieszne dla dzieci, że groźny Generał, który jest Szefem Wojny, galopuje po scenie w skórze kozła ! /do Allegra, który właśnie zdjął fartuch/ Bo ja jestem waszym Koz-łem-Ofiarrrr-nym -

/rusza ciężkim truchtem, w mroku i chwiejnym świetle świec, zawadza o drabinę w momencie gdy światło się zapala. Drabina zachwiała się, ale Wolf zeskakuje w chwili gdy Mac upadł - tyłem do niego/

A niech to wszyscy anieli ! Oj, chyba złamałem nogę ! Boo-li !
/w tym momencie dostrzega Wolfa/

Ten ? Tu ! ! !

/Wolf pochyla się nad nim żeby mu pomóc wstać, unosi go pod ręce/

Precz ! Nie dotykać mnie !

/Wolf go upuszcza, Generał znów ciężko siada na ziemi z jękiem/

Sam wstanę ! Nic mi nie jest !

/Ktoś drugi chce mu pomóc, ale Generał ryczy, wygrzmolił się, stojąc trzyma kostkę nogi i wpatruje się wściekły w Wolfa/.

Count ! Doktorze Count wezwać, proszę wezwać strażników ! Zaaresztować zdrajcę ! Tego - /próbuję stanąć prosto - nie może/ Skąd on się wziął
Od dwu dni go szukamy !

Generale Mac co się stało ?

/pełen wyrzutów/ Nie było pana doktorze Count ! Oczywiście wyjechał pan sobie do Chicago, a ja tu sam jeden z tymi panami primadonnami fizyki !
/z zimną złością/ Czy pan się nie zapomina panie Generale ? Znam ten

pański epitet, ale go nie będę tolerował, nawet w żartach !

To nie są żadne żarty !

Zaraz, zaraz. Wszystko się wyjaśni ! Pewnie jakaś monumentalna pomył-
ka !

Bez względu na to czy pomyłka czy nie - prosiłbym żeby pan Generał
precyzował swoje zarzuty i liczył się ze słowami. Nie życzymy sobie
słuchać grubiaństw.

/równie wściekły/ Zapominacie panów fizycy, że jest wojna, że prak-
tycznie wszyscy jesteście w wojsku i że ja jestem odpowiedzialny !
Wojsko to wojsko ! Karność to karność ! Hierarchia służbowa to hier-
archia służbowa ! Posłuszeństwo to -

Ależ Mac, my wogóle nie wiemy o co chodzi. Proszę niech pan -

Ja wcale nie muszę się przed Panami tłumaczyć, a wy wcale nie musi-
cie wiedzieć o co chodzi ! Musicie wiedzieć jak najmniej ! Proszę
niech ktoś natychmiast zadzwoni po strażników, żeby tego - tego -
łotra - zaaresztować !

/podsuwając krzesło pod kolana Generała, tak że zmusza go żeby usiadł
Mac mniej więcej za godzinę przyjadą dzieci. Jeśli nie chce pan że-
byśmy całą tę imprezę odwołali, proszę w dwóch słowach powiedzieć o
co chodzi, a wspólnie zdecydujemy co należy uczynić i kiedy.

Nie wspólnie. To sprawa FBI. Naszą sprawą jest pożegnanie z dziećmi
Mac, proszę nas traktować tak jak na to zasługujemy i jak pan to
przy swoim niezwykłym takcie potrafi !

/trochę stłumiony/ Zdrajców ukrywaliście pośród was...

Prosimy o relację. Już chyba dosyć wykrzykników Generale Mac.

/wskazując palcem na Wolfa z wybuchem/ Ten tu ! /i o sgrozo obluzo-
wały mu się sztuczne zęby. Zasepleniał/ Zaaresztuj tego dentystę !

/szybko poprawia zęby//Wszyscy spojrzeli po sobie powstrzymując
śmiech oprócz Dory która roześmiała się na głos. Wydarzenie uspokoi-
ło rozjuszonego Generała/

Tu obecny Claud Wolf !

to Doktor Wolf -

Nasłany nam przez Anglików, tych głupców, którzy nie potrafią nawet personalii sprawdzić -

/Drzwi się cicho otworzyły - stanął w nich starszy Pastor/

Może państwa przedstawię mego ojca: John Wolf - pastor.

Co ? Jak ? Ojciec ? A to ładnie ! Pastor ? Zdrajcę pan wychował !

o /z ogromną kurtuazją/ Dobry wieczór pastarze Wolf, może pan zechce usiąść. Jestem Emilio Allegro, pański syn dr. Claud Wolf pracuje w moim laboratorium. Bardzo go sobie cenię.

/nieartykułowany dźwięk - jakby szloch/

Ostrożnie panie Generale - zęby !

/Chwała przerażającej ciszy, bo wszyscy opanowują śmiech/

o Generał Mac upadł i coś mu się tam w nogę /nieokreślony gest ręką/ Boli go, więc jest ponad miarę zirytowany. Jest łącznikiem między nami naukowcami, a Rządem Stanów Zjednoczonych. Oczywiście łącznikiem z ramienia Rządu - z nauką nie ma nic wspólnego !

Doskonale te sprawy znam i rozumiem - oczywiście praktycznie !

o Tak, właśnie o tym panu mówiłem - proszę wybaczyć Generale o tym wojskowym w koźlej skórze -

Koźła skóra ? Zdejmijcie ze mnie to błazeństwo !

/Count z Bauchem usiłują ściągnąć z niego skórę, ale nie udaje im się to, bo Generał nie może wstać, ani ruszyć bolącą nogą/

Pastorze, jak to się stało, że pan właśnie w tym momencie do nas przyjechał ?

Tydzień temu syn mnie wezwał do Ameryki. Udostępniono mi samolot.

Syn polecił mi się stawić tu, na Sali Konferencyjnej dziś o wpół do piątej. Trochę się spóźniłem. Przepraszam synku, Panowie mają jakąś Maskaradę ?

Jeżeli dojdzie do skutku -

Oczywiście, że dojdzie do skutku. Dziś wyjeżdżamy na dwa tygodnie do Waszyngtonu, a potem już będzie za późno. Zrobimy to czego się po nas dzieci spodziewają ! /do Pastora/ Mamy za godzinę pożegnanie z dziećmi ze "Wzgórza" to znaczy z Los Alamos.

Godzina wystarczy, żeby porozmawiać.

Ja wcale nie będę rozmawiać.

Pro Panie Generale ja pana osobiście - proszę, abyśmy sprawę wyjaśnili w naszym gronie. Doktor Wolf jest moim podwładnym i - cenię go.

ai /sapie/

Pro Osobiście pana - proszę. ~~PROSZĘ~~. Chyba mam pewne prawa -

K A Ż D Y

Gdzie są moje frendzelki ? /Tupnął nogą/ Nie udawaj, wiesz, że się przejęzyczyłem. Szukam moich pendzelków.

Znowu mi je ktoś sprzątnął - a ja mam interesującą myśl

Aa - tu są - skąd one się tu wzięły ? Ja ich tu nie położyłem - a już wiem dlaczego - bo mnie nagle zawładła

ai /sapie/ Twórca pierwszego stosu ma prawa.

Pro Dziękuję panie Generale. Słuchamy.

Otóż od dwu dni FBI poszukuje doktora Clauda Wolfa - on pana Pasto-

rze zawiadomił tydzień temu ? - A to sprawni są nasi panowie z FBI!

Dr. Claud Wolf udostępnił nasze najbardziej tajne obliczenia nuklear-

ne wrogiemu wywiadowi. Dowiedziałem się o tym w Waszyngtonie. Doktor

Count był w Chicago, doktor Bauch w Zakładach w Oak Ridge, teraz tu-

taj to pożegnanie... Chciałem najpierw złapać przestępcę. Później

was o tym poinformować. Ślady prowadziły na Wzgórze i nagle nam się

rozpięły w powietrzu. Ktoś mu musiał pomagać ukryć się.

Ja. Miał klucze do mojego mieszkania.

To nawet i dla żony bohatera - za dużo!

Gdyby Claud sam się tu był nie zgłosił, nie znaleźlibyście go nigdy.

Sprawy toczą się dokładnie tak jak Claud zaplanował. Pan nie ma na

nie żadnego wpływu Generale.

O mój Boże, żeby tak istotnie było !

To i Mr. Wilson maczał w tym paluszek !

W czym ?

Doktorze Wolf pan nam chce coś zakomunikować. Domyślałem się, że dla-
tego pan tu zaprosił ojca.

Tak profesorze Allegro.

Wyjaśnię krótko. Może najpierw - motywacja /chwila zastanowienia, popatrzał na Maca/ Kiedyś, pewnego wieczoru gdy Generał Mac w naszym doborowym gronie porozpinał guziki już nie tylko swojej marynarki, ale i koszuli, a jego krawat zawiązaliśmy wkoło żyrandolu-
Co ? Co to ma do rzeczy !

Pamiętam.

No to co ? Nawet ja jestem człowiekiem :

K A Z D Y

Mam:

Pod pierwszym śniegiem nawet kozie bobki bisleją jak góra Fudzi.

Oblewaliśmy zwycięską potyczkę Generała Maca w Białym Domem.

No to co ? Mam swój własny rozum.

Wilson /nieumyślnie razem/ I my też.

A więc jednak wy jesteście razem młodzi przyjaciele !

Wilson chciałby. Ja zaś - chcę.

Nie ja jeden Claud, robię sobie naprzekór. Taki dr. Hans Bethe, wielki fizyk - i on mi mówił, że skrupuły nie opuszczają go ani na chwilę. Ma ciągle uczucie, że powinien zrzec się tej roboty, a przecież nie wydofuje się. Zapominamy, że czarna tablica na której rośnie ta pasjonujący ciąg obliczeń matematycznych nie jest z ołowiu, który chroni człowieka przed sadziwiąjącym nowym zjawiskiem jakim jest promieniowanie.

/spojrzał na niego niemal niechętnie/ Wracając do potyczki Generała z Prezydentem Rooseveltem. Potyczki wygranej przez Generała.

Halban i Kowarski mając na karku Hitlerowców, wywieźli z Paryża do Kanady skupioną przez Joliotę w Norwegii ciężką wodę i prosili nas o potrzebne im dane, które Prezydent Roosevelt kazał przekazać - a których nie otrzymali. Dlaczego ?

Bo nie wierzę cudzoziemcom. I jak widać mam rację. Proszę wybaczyć Pastorze, ale to syn chciał, żeby pan nas słuchał.

Jestem kwakrem. Dla mnie narodowości wogóle nie istnieją. Jesteś
wszyscy braćmi w Chrystusie.

Ale nawet dla Generała fizycy francuscy to alianci. A pracują w za
przyjaźnionej Kanadzie.

Dziś aliant - jutro największy wróg.

Czy to ja mam się tu tłumaczyć ?

Przesłałem im te dane - przez - naukowców - którzy wyjechali do
Kanady.

A więc już wtedy !

K A Z D Y

Kiku idzie ten głupiec Otoya. Powiedz mu, że jestem
obłożnie chory. Powiedz, że wyjechałem a maty będą go-
towe jutro. Chociaż na jutro i tak wszystkich nie zro-
bię. Ocho-cho Yaki nosek bardzo prosi żeby go wytrzeć !
Taki nos... Biegnij do mamy po chusteczkę -

Jak ma katar to niech idzie do kózka !

Co ? Że Bun Haczinosu ma katar i temperaturę ? Ile? !

To trzeba natychmiast wezwać lekarza. A może się czymś
objadł ?

No idźże po lekarza, ja zajmę się dziećmi. Nie zagapię
się, będę uważał na Goro i nie pozwolę Bun Haczinosu,
żeby się odkrywał. Odkładam pendzel - pilnuję dzieci !
Pamiętasz tę pierwszą wiosenną odwilż - wtedy sobie nog
przemoczył ! Za wcześnie zmienił butki !

Wiedziałem, że to musi być ktoś z naszego grona.

Już wtedy tylko wykonałem polecenie prezydenta Roosevelta, któremu
pan Generał miał suchwalstwo się przeciwstawić !

Jeżeli widzę, że Prezydent popełnia błąd, koryguję go. I tak zawsze
zrobię, bo oni się na tym nie znają, a produkcja i decyzje odnośnie
energii nuklearnej są moją domeną ! Nic nie dałem aliantom i nie dam.

Tak mi dopomóż Bóg ! Amerykańskie wynalaski są dla Ameryki !

/wysapał się/ A czy i teraz pan zdradził na zlecenie Prezydenta ? !

Także. Aleksander Sachs uzgodnił z Prezydentem Rooseveltem na pół roku przed jego śmiercią, że primo odbędzie się próbny ^{publiczny} pokaz bomby secundo, że zostaną ~~opublikowane~~ dane o istocie i znaczeniu broni atomowej, tak by Niemcy i Japończycy wiedzieli co im zagraża. Nieprawda! Łgarstwo! Mecenas Sachs miał halucynację. Jeszcze jeden który czuje się "odpowiedzialny". Ważna figura - totumfaski Prezydenta !

To są tylko pogłoski. Przecież Minister Stimson, coś by o tej rozmowie wiedział ! Minister Wojny !

Sachs to jeszcze jeden histeryk o robaczywym sumieniu !

Czy szef sztabu General Marshall to także histeryk o robaczywym sumieniu ?

On General Marshall - a ja General Mac-

Wy, z Komitetu - pan doktorze Count, doktor Allegro, doktor Bauch - General bierze udział w tej Komisji Doradczej cywilów - bezprawnie-

Ja wszędzie jestem prawnie ! Ja... Ja... Ja... Ja...

- doradziliście rzucić bombę bez ostrzeżenia Japończyków o jej specjalnym charakterze !

Już doradzili !

A kto zaprotestował ? Histeryk o robaczywym sercu, przedstawiciel Marynarki Ralph Bard -

bo Marynarka jest o nas zazdrosna !

I drugi histeryk, skracający się w epilepsji wyrzutów sumienia - George Marshall Szef Sztabu Generalnego !

Ale my jesteśmy tylko naukowym ciałem doradczym ! Chłopcze, chłopcy drogi- ! Modliłem się przed powzięciem decyzji ! Jeśli się mylę Bóg mi wybaczy !

Stoi mi przed oczami moja zmarła matka ukochana. Klękam przed nią /klęka - jak widać zagrał się całkowicie/ kładzie mi na głowie rękę drobną, ususzoną i mówi drżącym głosem: "Synu przed powzięciem trudnej decyzji radź się najmądrzejszych spośród tych, których szanujesz, ale potem musisz sam wybrać, to co ci Bóg pozwoli ocenić

jako sprawiedliwe". Unoszę głowę i widzę w jej bładniebieskich, zmitych wiekiem oczach - oczach ongiś ciemno chabrowych, widzę łzę... stacza się powoli po policzku i zatrzymała na zmarszczce - /pochyliła głowę klęcząc na obu kolanach. I nagle Wilson klęka na wprost niego i kryje twarz w dłoniach/

on I ja panu uwierzyłem, ja pana usłuchałem doktorze Count !

/z godnością kapłana kładąc rękę na głowie Wilsona/ Dlatego Bóg ci wybaczy chłopcze, twoje wahania -

/Żywy obraz. Z tyłu za nimi Allegro unosi drwiałym gestem obie ręce i wznosi wzrok ku górze. Potem gest irytacji. Bauch stoi ze spuszczonymi oczami - zły/.

/z niesmakiem/ Harry wstań!

/Wilson trochę speszony wstaje niezgrabnie. Count po chwili wstaje godnie i spokojnie/.

/wskazując na obu/ Oto prawdziwi Amerykanie : /spogląda na Bauchą, pragnie w tym podniosłym nastroju wszystkich ukomplementować/ Pan oczywiście też, Cezy. A doktor Allegro, choć tylko Włoch, już nabral w płuca rzeźkiego, męskiego powietrza naszego wspaniałego kontynentu! /do Counta/ Wzruszył mnie pan do łez, doktorze Count. Bo ja też umiem płakać. Pod szorstką maską żołnierza i w mojej pierśi bije czułe serce. Na dowód zdradzę panu sekret, który skrył się w najgłębszym kąciaku... /kładzie dłoń na lewej stronie brzucha/ jak jądro głogu w środku róży! Choć są tu, którzy niegodni usłyszeć Aaa - niech wiedzą !

Dziwią się wszyscy w Los Alamos, tu na Wzgórzu i Chemicy w Oak Ridge i fabryki w Mansley czemu wyznaczyłem ostateczny termin przygotowania obu "przysządków" na 10 sierpnia. /Bijąc pięścią w po-
nie rękę krzesła/ Termin, który/zostanie przekroczony ! Termin 10 sierp-
nia to data urodzin mojej świętej pamięci matki. Pod takim patrona-
tem nasze bombki zrobią z Japończyków /przyhamował swój rozpęd/
nasi chłopcy przestaną już ginąć - Japonia już się poddała -

K A Ż D Y

Urwało mi się w półbucikach sznurowadło. A prosiłem cię Kiku, żebyś mi kupiła zapasowe. Ile razy mam przypominać o każdym głupstwie ? Ważnym głupstwie !

Dziecko już niema temperatury, możesz wyjść po sznurowadła :

Generale, pan sam nie wie, co pan mówi !

Jaa ?

Panie Generale, czy nie wolałby pan uczcić imię pańskiej matki wielkim gestem wspaniałomyślności ? Żeby we wszystkich świątyniach globu maluczcy śpiewali hymn dziękczynny za to, że właśnie w Ameryce schronili się Wielcy Alchemicy Współczesności ! Że właśnie Ameryce ofiarowali płon niedobry swoich trudów. Który mógłby być niedobry.

Jakiej to wielkoduszności i dojrzałości etycznej dacie dowód, gdy posiadając ów sekret pulsujący mocą nieludzką, nie zastosujecie ludzkiej przemocy. Wówczas, ktoś jak nie wy żądać będziecie mogli podobnego samozaparcia od innych, - komuż jak nie wam przypadnie rola strażnika nad owymi może mniej szlachetnymi, którzy zechcieliby przekształcić moc zbawczą w niszczycielską ! Aby nikt nigdy nie sięgnął po ten potworny, nieszczęsny wasz wynalazek :

To samo mówił dr. Bauch już trzy miesiące temu, zanim wypróbowaliśmy bombę w Alamogordo !

/nie zwracając uwagi na Wolfa/ Pięknie, waruszajaco - w kaplicy.

Pan już za dużo wie Pastorze. Będziemy zmuszeni pana internować.

Jak ślimak mój dom noszę ze sobą.

Generale Mac, to nasz prezydent Roosevelt, Amerykanin z krwi i kości pragnął wezwać kapłanów Buddyjskich, kapłanów Mahometańskich i wszelkich innych religii - ludzi takich jak Pastor Wolf, a także uczonych Francji, Rosji, Anglii, Belgii, Norwegii, Danii - wszystkich, którzy nie poddali się Hitleryzmowi, aby na pustkowiu, gdzie nie uciarpiaby ani człowiek ani zwierzę - wszyscy mogli raz jeden zobaczyć noc

niszczenia, ukrytą przed człowiekiem w atomie, poto aby się jej wyrzec!

Wyrzec przyrządku - za dwa miliardy dolarów - Zrobić z tego waszego cuda fajerwerk! Za dwa miliardy wykradzione zkieszeni płatnika podatków! A jak ja bym się potem wytłumaczył po wojnie przed Kongresem z tych dwu miliardów?

I czy tym fajerwerkiem przekonalibyśmy Japończyków? Instynktownie czuję, że nie.

Doktorze Bauch od kiedy to fizycy kierują się odczuwaniem! A poza tym jeśli nawet ja wiem i wy wiedzieć musicie, że Japończycy już usiłują nawiązać kontakt w sprawie kapitulacji, że Książę Konoje-Pan zdecydowanie wie, dużo za dużo -

K A Ż D Y

Chyba rozumiesz Kiku Chryzantemo, że gdyby zachciało im się inwazji, nawet taki kuternoga jak ja będzie broń niż wybrzeży!

/Uwagacie plany są od siebie niezależne/

W walkach na wyspie Okinawa poległo więcej żołnierzy amerykańskich, niż podczas całej kampanii o odzyskanie Filipin.

Mimo, że Japończycy wdzili już o klęsce i kapitulacji Niemiec.

Gdyby doszło do lądowania na ich terytorium -

K A Ż D Y

Skoro wyszłaś za mąż za mężczyznę, a nie za owcę, musisz się pogodzić, z tym że podczas wojny, mężczyzna ten będzie żołnierzem. Choćby nawet ostatniej kategorii.

Czekać na atak, aż do listopada, mając broń, która wymusi kapitulację bezwzględną w sierpniu!

Churchill obliczył, że inwazja kosztowałaby ponad milion żołnierzy alianckich!

A Japończyków?

K A Ż D Y

O gdyby stopa wrogich barbarzyńców miała stanąć na zie-

mi japońskiej, której dotąd nigdy nie deptał but obcego
żołdaka - każdy żołnierz popełniłby harakiri !

Nie płacz - jeszcze tego nie uczyniłem !

Zdaje się była mowa o dwóch milionach !

Właśnie. Liczyć ! Ja was moi matematycy muszę nauczyć liczyć !

Od jednego bombardowania Tokio -

Atakujemy nie tylko obiekty wojskowe, przemysł jest tak rozproszony
po chałupnikach, że całe Tokio traktujemy jako obiekt wojskowy !

Raport z 9 marca tego roku stwierdza, że w jednym bombardowaniu
zniszczyliśmy 16 kilometrów kwadratowych Tokio ! Osiemdziesiąt ty-
sięcy zabitych, wielu rannych, półtora miliona bezdomnych !

A nasze dwie bombki -

/zdumiony/ POCO dwie ?

/w euforii/ W których odstępach czasu, jedna po drugiej ! Niech
wiedzą, że mamy ich bez liku -

Ale nie mamy ?! Zanim zbudowałibyśmy te następne - przecież -

Panowie, rozmawiamy o sprawach tajnych wobec dwóch cudzoziemców w
tym jednego szpiega. Niestety będę zmuszony zaarrestować obu Wolffów
Z tego wynika, że druga bomba będzie miała tylko znaczenie taktyczne

I wy mielibyście odwagę to zrobić !

K A Ż D Y

Yoko mnie pytała dlaczego nie zapuszczam wąsów ?

/ku prawej/ Kiku, czy chciałabyś abym miał wąsy ?

/po sekundzie/ Nie masz się czego śmiać - mam twarz do
której wąsy bardzo by pasowały - Zupełnie interesująca
twarz...

Skoro pan General Mac chciał nas wszystkich nauczyć liczyć - tylko
że nie wiem - może odpowiedź jest tajemnicą wojskową - ale ponieważ
i tak będę zaarrestowany - jak panowie przewidują liczbę zabitych
przez jedną bombę atomową ?

No - jednorazowe myśle - nie więcej niż 20.000 zabitych.

Razem nie więcej - niż 40.000 zabitych. Widzieliście kiedyś tyle ?

To połowa marcowego nalotu na Tokio.

A czy zastanawialiście się kiedy, co kosztuje Stany Zjednoczone jeden nalot ? Samolot myśliwski 50.000 dolarów, lekki transportowy 85.000, ciężki transportowy 260.000 dolarów. A wykształcenie jednego lotnika 100.000 dolarów /wskazuje na Wilsona/ tyle co pana doktorze Wilson, a doktorów filozofii miałbym za te pieniądze sześciu czy siedmiu. A wiecie jaki jest współczynnik odtworzenia sprzętu lotniczego? $\frac{144 \times b}{a}$ gdy "b" to liczba lotów bojowych na dobę dokonywanych przez 1 samolot, zaś "a" liczba lotów przypadających na stratę 1 samolotu. Jeśli mamy 5.000 samolotów przy 80 lotach, to na każde 80 lotów przypada strata jednego samolotu.

Z lotnikiem ?

Tego w tej chwili nie bierzemy pod uwagę. I jeżeli każdy samolot wykonuje 2 loty bojowe, w ciągu doby wówczas współczynnik odtworzenia wynosi 360% - trzysta sześćdziesiąt procent !!! Oznacza to, że dla utrzymania na danym froncie tej samej liczby samolotów, przemysł musi dostarczyć na front w ciągu roku 18.000 samolotów. A może dwie bombki to praktycznie - dwa samoloty !

Nauczyć się liczyć :

K A Ż D Y

/odpowiada - Mac wyraźnie go słucha - Fizycy również/
To bardzo trudno... ja nie wiem jakie mogłoby być odškodowanie. Największe za dwie bliźniaczki. Gejsza zarabia na przyjęciu powiedzmy pięciu gości 3.000 yen. Tańczy co godzinę po 20 minut - to znaczy, że na jednym przyjęciu obie zarobią 6.000 yen - 1 dolar = 360 yen - równa się 18 dolarów.

/roześmiał się/ A inwazja ! W 1944 roku w Normandii alianci użyli około 6000 okrętów i statków pomocniczych oraz ponad 13.000 samolotów

K A Ż D Y

/do nich - dla Generała i Fizyków sprawa już nazbyt bliska/
Ale skoro tańczą na jednym przyjęciu w sumie tylko

około 40 minut, nie są zmęczone i mogą obsłużyć jedno wieczoru dwa albo trzy przyjęcia - to by było 18.000 ; a w dolarach - zera skreślić - to 1800 razy 36 /w. zapale jak lokomotywa/ Jedna dywizja pancerna w ciągu jednego dnia walki zużywa 500 ton paliwa, a zmotoryzowana ok. 250 ton. Każda z tych jednostek zużywa dziennie ok. 500 ton amunicji -

K A Ż D Y

Sześć razy osiem czterdzieści osiem, sześć razy jeden sześć i cztery to dziesięć -

Armia inwazyjna złożona z 60 takich dywizji będzie potrzebowała na 1 dzień walki ok. 15.000 ton paliwa i 50.000 ton amunicji nie licząc pozostałego zaopatrzenia -

K A Ż D Y

trzy razy osiem dwadzieścia cztery, dwa w pamięci - trzy razy jeden jeden i dwa - to osiem, cztery, cztery dodać cztery zera, które skreśliłem - ile zer ? cztery zera ? Nie ! Ach, to trzeba było podzielić a nie mnożyć

A żeby tylko policzyć koszt butów. Zaopatrzenie armii liczącej 2.000.000 ludzi wymaga skór na podeszwy z 445.250 byków, a na wierzchy z 375.000 krów. Skąd wziąć tyle bydła na wojnę !

O kim pan mówi ?

No - bydła -

K A Ż D Y

Kiku Chryzantema pomaga w pokrywaniu tatami. Pokrycie jednego kosztuje 3.000 yen - na mieszkanie powiedzmy 2 tatami równa się 60.000 rocznie na jeden dom. A dla 11 domów się pracuje ! Rocznie !

Salwa minutowa naszej jednej dywizji piechoty 967.350 strzałów na minutę ! A skuteczność pojedynczej bomby atomowej odpowiada 400.000 pociskom artyleryjskim średniego kalibru. I chcecie żebym się zastanawiał nad wyborem ! A przecież nie mówiliśmy jeszcze o moralnym straceniu się sprzętu wojennego ?

Czy chodzi o -

Załamanie się wydajności -

Chodzi o to, że trzeba szybko oraz intensywnie wojować - inaczej się nie opłaca... nawet pokój.

Drastycznie ujęte ale rzeczowo.

I tak pokój się nie opłaci, bo całe to wyrecytowane przez Generała zaopatrzenie - znarnuje się...

Nie koniecznie. Byłoby szybko pozbyć się demobilu i sprzedać za dolary - od nas pożyczone /śmieje się z dowcipu/

Więc jeżeli szybko nie znajdzie się amator - trzeba go zorganizować
A co !!

Kiedy w przyszłości będziemy konstruować człiekopodobne maszyny do liczenia z pana Generała weźmiemy wśr.

Dobrze, dobrze. Łatwo być sarkastycznym. Łatwo także mieć historyczne wyrzuty sumienia, za własne uczynki gdy - Gdy jest ktoś drugi kto poświęci oczami za wszystkich ! Myślicie, że to zabawne ? Że ja nie cierpię - tak samo jak wy ? Ja cierpię za miliony - matek ! Matek !! To mi daje potęgę dzięki której łamię moją czułościowość ! Dlatego jestem kozłem ofiarnym ! O /pokazuje na swoją skóre/ Jestem Nie tylko waszym - naukowców - żartem. Wszystkich ! To ja ! Minister wojny Stimson zastanawia się, co o nim powie historia i nie chce sam podjąć decyzji - to ja ją muszę podjąć - za niego ! Generał Marshall ma miękkie serce - to ja muszę mieć niezłomne ! Marynarka... Phi ! Jak to było profesorze Allegro ? Pan najpierw zgłosił swoje odkrycie i obliczenia do Marynarki, no i co ? Kazali się pocałować... nie powiem przy damach w co. Marynarka ! Rycerze ! Przecież wiecie, że był projekt absolutnej blokady Japonii. Flota wojna japońska praktycznie nie istnieje - przy konsekwentnie przeprowadzonej blokadzie - mieli jeszcze wyniszczyć chemicznie plony ryżu na pniu - Ile czasu można nie jeść ? Całkiem nie jeść ? Miesiąc !! W miesiąc Marynarka mogła zgłodnieć ludność do bezwarunkowej kapitulacji. Czemu tego nie zrobili ? Czemu ? Wtedy ja nie musiałbym zru-

cać bomb ! Rozumiecie - zabraliby mi moją tarczę celowniczą ! Dlaczego tego nie uczynili ! Bo im nie pozwalały na to zasady rycerskiej walki ! To oni mnie zmusili do zrzucenia bomb - bo ktoś tę wojnę musi przecież wygrać ! Z nimi się kłóćcie ! Do nich piszcie wasze raporty, wasze protesty ! Wasze apele !

K A Ż D Y

Człowiek się zastanawia, czy usta jego będą subtelniej wyglądały z wąsami czy bez, a świnia ma ryj i nawet ja jej nie przychodzi na myśl, że ma ryj i że mogłoby być inaczej !

Nie do mnie - ja jestem mały szary żołnierz, o gorącym sercu. Prawdę powiedziawszy taki sobie skromny spec od budownictwa wojskowego -

/z serdecznym uśmiechem/ który dyktuje szefom sił lądowych, sił morskich i sił powietrznych ich taktykę -

/skromnie/ no, tylko w związku z "przyrządzikami"

któremu bezpośrednio podlega pół miliona pracowników -

K A Ż D Y

Widzę Kiku, że zabrałaś się do pokrywania mat. Doskonale. To jest zajęcie raczej dla kobiety.

Mężczyzna pragnąłby czynić coś, co mu pozwoli istnieć wobec przyszłych pokoleń!

/wyprostowuje się dumnie/ Myślę, że w podręcznikach szkół nazwą mnie poprostu pracowitym człowiekiem. Mój kraj istotnie wykorzystuje mnie bez reszty. I z tego jestem do głębi dumny, całą moją szeroką amerykańską duszą ! Ja, którego przodkowie galopowali na dzikich mustangach i pioniersko tępili Indian ! Dlatego mam w swej krwi czuwanie nad bezpieczeństwem tego kraju przeogromnego ! Aby mu się nie stała krzywda ze strony takich jak pan - cudzoziemców !

/nagle sucho/ Odbiegliśmy od tematu. Skoro dr. Allegro żądał wyjaśnienia tu na miejscu, może dr. Wolf - który nawet wezwał swego ojca na świadka - powie nam ile mu zapłacił obcy Wywiad.

Niema Wywiadu, któryby zrozumiał jaką ogromną wartość mają dane, przekazane przez mnie uczonym alianckim.

Komu ?

Rosjanom - naszym aliantom.

Giupio. Gdzie in do atomu !

Mac, tu się z panem nie zgadzam. Wychodząc z takiego założenia możemy popełnić duży błąd taktyczny. Za to zapłacimy wszyscy !

Gruba /Zrywa się na równe nogi jak gdyby była nie spała, lecz śledziła rozmowę - do Fizyków/
Dlaczego my mamy płacić ?! Dlaczego ?!
/do Młodzieży/ Obudźcie się ! O nas mówią !
Za nas decydują !
/Młodzież ospale unosi głowy - patrzą błędnie

Anemiczny Nie zwracaj kontramary... wszystkie rybki śpią w jeziorze - plun - pl-u-m../zasypia/

Gruba /wracając na swoje miejsce/ Mnie już tak zbrzydło wałęsanie się ! Ja już bym nawet poszła do szkoły /ostrzegawczo/ Tylko bez komputerów !

Chér /sennie/ Cybernetyka zjadła dzieci -
cy-ber-ne-ty-ka zjadła dzie-ci... ber-ne-ty-
ka... dla - dzie-ci... ty-ka...dla...ci...
ty-ka...dla...ci -

KA Ż D Y

/na tle sennego skandowania/ Cóż może być piękniejszego od sadów kwitnącej wiśni na zboczu wzgórz ? No ,dzieci zagadka ! Głuptaski - sady kwitnącej śliwy w dolinie !
Patrzcie na to patrzcie - napatrzcie się do syta i nawracajcie - to wam musi starczyć aż do przyszłej wiosny !

/intensywnie/ Największy błąd taktyczny ! (Zapłacimy wszyscy !)

/lekceważąco/ tak, tak - Roskie nas dogonią za 50 lat !

Kiedy Einstein i Fermi usiłowali namówić Prezydenta Roosevelta na finansowanie badań nuklearnych, w tym samym czasie w Związku Radzieckim Kurczatow ogłosił pracę o łańcuchowej reakcji atomowej - Pan jest dobrze poinformowany -

/znużonym głosem/ Zna języki i czyta czasopisma naukowe -

A gdyby nie wojna pierwsze reaktory byłyby u Joliot'a w Paryżu i u Kurczatowa w Charkowie -

Pan zawsze z nim trzymał? Czy -

/ostro/ To jest cios poniżej pasa, Mac.

Żartuję.

/która rozmawiała o czymś przy drzwiach/ Przynieśli tu jakieś butelki dla pana Generała.

Moja woda ! Proszę o szkło !

Jakto woda ? Czysta woda ? Prawdziwa woda do picia ?

Tu są kieliszki ale tylko do szampana.

A czy dla nas na Wzgórzu może być bardziej szampański napój od wody źródlanej, którą dla was specjalnie przywiozłem ? To zapowiedziana przeze mnie niespodzianka !

Ja także mam dla pana Generała niespodziankę !

/jowialnie/ proszę, proszę !

/Laura stawia na stole kieliszki i nalewa wodę. Wszyscy biorą je do rąk. Mac widząc że Laura podaje Wolfowi/

Nie - nie...

/Wolf z uśmiechem patrząc na kieliszek który trzyma w ręce - powoli przechyla go i wylewa wodę na podłogę/

/podając Pastorowi /Proszę Pastorze !

Nie dziękuję nie mam pragnienia.

Qudowna woda - no pójcie ! Dziewczyny ! Pani Laura, Pani Doro, korzystajcie z okazji !

/od pianina/ Nie, dziękuję.

Właściwie i mnie się nie chce.

/do Bauch'a, już zły/ Czy - no...

Jakoś nie mam pragnienia -

/infantylnie/ To najlepsza woda jaką w życiu piłem.

/po chwili pauzy/ Żeby już z tym skończyć, proszę państwa. Zdaje sobie sprawę, że w obliczu prawa wojkowego, w momencie kiedy zobowiązaliśmy się do tajemnicy wobec najbliższej rodziny - jestem winien.

Krzesło elektryczne, gdyby pan nie był Anglikiem. A nawet u was tam miejmy nadzieję, że pana powieszają.

Prawdopodobnie. Jednak udało mi się otworzyć dla panów z Komitetu Tymczasowego - dla dra Counta, dra Allegro i dra Baucha - dr. Ernest Lawrence od początku zgłosił votum separatum - udało mi się otworzyć furtkę - co mówię bramę ! Jasne, że najuczciwszym wyjściem z sytuacji byłoby zawrzeć umowę z Aliantami o międzynarodowej kontroli eksploatacji uranu i produkcji energii atomowej przed zbudowaniem naszego wspólnego "przrzędziku". Dyskutowaliśmy o tym 9-go maja - wszechstronnie. Prawda ?

Prawda.

0 Okazało się to niemożliwe. Nie zmerzyliśmy naszych sił na zamiary. Jednak napewno jawność jeszcze może świat uratować.

W warunkach idealnych - żeby nie powiedzieć nieosiągalnych - tak...

A można wiedzieć jakie to są według pana warunki idealne -

Zaznaczyłem - i nieosiągalne - chyba - no w tym stuleciu - możliwość kontroli naszej na ziemiach Aliantów i -

0 I Aliantów na ziemi Amerykańskiej -

/z wybuchem/ Oni u nas ! Gdyby coś takiego było rozważane - powiedziałbym się na klamce drzwi Prezydenta !

No właśnie. Skoro Międzynarodowa umowa nie została zawarta, jedynym wyjściem było zniweczenie tajemnicy. /do naukowców/ Już żadnego Alianta zrzuconiem bomby panowie nie zaskoczą, bo wszyscy naukowcy alianccy o bombie i o jej mocy są poinformowani i szczegóły odnośnie jej konstrukcji są im przekazane. Pozornie w tajemnicy - pozornie przez sdrajce - żeby uwierzyli. Skoro wytrąciłem z rąk Generała element zaskoczenia - Komitet Tymczasowy może doradzić - dobrą minę

do ziej gry -

/zjadliwie/ To się nazywa w polityce - taktyką.

/równie zjadliwie/ Panowie z Komitetu niosąc wysoko sztandar jawności rzekomo nieświadomi, że tajemnica została zdradzona - doradzą Rządowi demonstrację bomby na pustyni -

to co zamierzał Roosevelt -

zamiast zbrodni.

Czy słusznie uczyniłem ojeze ?

Tak Claud, tak synu. Zdarzają się ludzie dosyć mocni, aby wziąć brzołę hanby na swoje serce /wstając/. Panowie ciągle jeszcze zapominają o czwartym wymiarze, w którym toczy się świat -

Dziś tworzy JUTRO -

/Pastor opuszcza Przestrzeń Fizyków i idąc na Proscenium przystaje przy Japończyku/

K A Ż D Y

/do Pastora/ Na pierwszym wachlarzu wymaluję sentencję:

"Lepiej być żywą myszką niż martwym tygrysem" - oto i

mój wkład na rzecz pokoju. Trzeba nauczyć tego przyszłe

pokolenia. Pan jest duchownym - pana prędzej posłuchają

Pastor Jedyna różnica między mną a innymi braćmi to kołnierzyk założony na odwrot - myślę że pora już zdjąć go wogóle

Japończyk A nauczyłeś umiłowania pokoju twoje własne dzieci ?

Pastor Mój syn zginął za tę sprawę.

Japończyk Moje dzieci też - Dokąd idziesz ?

Pastor Głosię - Dobrą Nowinę - dzieciom naszych dzieci !

Japończyk Myślisz, że zechcą słuchać ?

Pastor Kiedyś wreszcie będą zmuszeni - chcieć ...

/Pastor przechodzi na proscenium w momencie kiedy wpada do nich Policjant/

Policjant Wiedziecie co się stało ? Straszna rzecz się stała ! Nigdy bym nie przypuszczał, że to możliwe ! Ona chyba była wariatką ! Musicie stąd uciekać, bo was wszystkich przymkną !

Zresztą dlatego wróciłem, bo przez Radio nadawali, że chcą oczyścić teren z tej całej zwariowanej młodzieży ! No i słusznie straszna historia !

Anemiczny Ale co się stało ?

Policjant Czy wiecie, gdzie jest ta wasza chuda, ta chora ?

Ascetyczny Mówiła, że - gdzieś idzie... ale...

Policjant Napewno wariatka, a taka miła - tam koło altany -

Gruba Co koło altany ? Kto ?

Wąsaty Esmeralda, niech władza się wypowie.

Policjant Ta wasza, co mi dała kwiatek / wyjmuję z kieszeni i pokazuje. Potem wkłada w dziurkę przy guziku patrząc jakoś rzewnie/

Brodacz Osiczka -

Policjant Przecięła sobie żyły przed altanką -

Brodacz /po dłuższej pauzie, b.nerwowo/ Ona od dawna o tym mówiła - była bardzo chora -

Policjant Ale przedtem zamordowała inną dziewczynę - taką od was w paciorkach i dzwonkach - i całą w kwiatach - zarzucona jest kwiatami !

Anemiczny Różyczkę !

Gruba /zaczynając głośno płakać/ Cała w kwiatach zarzuciła ją kwiatami ;

Policjant To wy ją znacie - tu jej nie widziałem !

Ascetyczny A skąd pan wie, że zamordowała.

Policjant Ubranie ma całe we krwi. Zwińcie, bo jakoś było mi was żal - a szczególnie ona jakoś tak podbiła mi serce. Zanim zadzwonię na Policję - zwińcie. Znalazłem ją i muszę szybko zawiadomić, bo jeszcze kto inny ją znajdzie -

Pastor /podchodząc do niego/ A panu chodzi o awans.

Policjant No a co ! /odchodzi/ Spełniam tylko mój obowiązek.

Czy to wszystko co pan miał nam do powiedzenia doktorze Wolf ?
Tak.

To może ktoś z panów zadzwoni po strażnika - ja jednak wciąż jeszcze nie mogę się ruszyć.

Zaraz. Przecież po tym co powiedział pan go nie zaaresztuje General.
No - jestem nawet gotów uwierzyć w dobrą wolę, choć monstrualnie skarykaturowaną ! On ma pychę Lucyfera ! On na siebie wziął odpowiedzialność za naszą politykę ! Kto mu dał ten mandat !

K A Ż D Y

Ja !

Młodzień My ! My ! Nie chcemy bomby - my chcemy miłości - /mruczando/

Nawet jeżeli uwierzę, że nie wziął pieniędzy muszę go zlikwidować.
Zato on nam zlikwidował poprzednią sytuację !

Policjant /powrócił/ Zlikwidowałem sprawę.
Zadzwoniłem do Komisariatu, ale - ale jako cywil. Niech ją kto inny znajdzie !

Gruba On już jest nasz !

Policjant Nie chcę awansu, który by mi kupił ta wasza - mówiliście na nią Osiczka - to ładnie...

Wróciłem wam to powiedzieć - i jemu -

~~Wskazywał na Pastora~~ /wskazuje Pastora/

Wąsaty On nie jest z nami -

Pastor Jestem z wami -

I wobec tego -

I wobec tego warto się zastanowić, co by nam dało gdybyśmy powstrzymali się od użycia tej broni.

Napewno ! Rad jestem, że pan to powiedział doktorze Bauch. Jako Amerykanin - pierwszego pokolenia... nie miałem prawa wpływać na waszą decyzję - ale jako... trzeci w Komitecie Tymczasowym jestem z wami. /z uśmiechem/ Życie to jednak jest kwestja liczb - /którzy przez cały czas patrzyli groźnie na Bauch/ Czy ja dobrze słyszę Czy ?

Doktor Bauch jest nareszcie sobą ! Naszym ukochanym przywódcą !

Policjant Ten wypadek nauczy was chyba rozumu ! Przyszedłem, żeby wam to powiedzieć ! Macie wracać do domu.

Anemiczny Nie możemy !

Pastor Rozważmy sprawę !

K A Ż D Y

Każdy powinien obejrzeć gałąź, zanim na nią wlezie - czy nie spróchniała -

Rozważmy sprawę. Czy nie stracimy autorytetu, gdy zastosujemy pierwsi tego rodzaju kataklizm ! Rzucamy na szalę nasze przodownictwo w świecie !

K A Ż D Y

Nie musisz spalić chlewiku, żeby upiec świnie. Wystarczy trzy węgielki.

Anemiczny Mamy zatrute mózgi przez zimną wojnę, w której zajęliśmy pierwsze miejsce odkąd spuściliśmy bomby na Japonię - przeciw Ruskim !

Jeżeli zastosujemy pierwsi -

Skoro bomba została zbudowana, współzawodnictwa nie uda się uniknąć !

Każdy kraj zechce mieć ją także -

Mały

Myśmy byli karmieni radioaktywnym mlekiem i żyjemy cuchnąć...

Policjant

Co ma bomba z przed 20 lat, gdy żadne z was nie ma ich tyle ?

Jednak napewno owo współzawodnictwo opóźnilibyśmy znacznie !

/ciągnąć myśl/ Wówczas my zechcemy zbudować następne o jeszcze większej mocy -

Ascetyczny Dopóki nie osiągnęliśmy równowagi strachu
smarują nam chleb przerażeniem zamiast
dżemu -

Brodacz Protestujemy jak umiemy !
/ciągnąć myśl/ dlatego uczciwiej będzie zrzucić bombę na wroga,
żeby świat się dowiedział - miał ostrzeżenie - to ich zawróci z
drogi -

Ależ trzeba także brać pod uwagę, że jeżeli spowodujemy wyścig -
może się zdarzyć - może się zdarzyć że ktoś nas przegoni !
Doktorze Bauch, ja protestuję !

Policjant Nikt nie słucha protestowania.

K A Z D Y

Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka - nie! To już
było ! Nie wypada -

Policjant Jak dostanę awans, pojedę do Irlandii,
gdzie jest zielono i spokojnie. Nikt nie
będzie zrzucił bomby na Irlandię ani wysy-
łał mnie do Vietnamu, bo w i tak jesteśmy
zawsze odwrótnie zdecydowani.

Doktorze Bauch ja pana nie poznaję !

Myślę na głos - zastanawiam się...

Dotąd pan się nie zastanawiał doktorze Bauch !

To nie jest dla mnie komplement, Generale Mac.

Pastor Wasz Szczebelek wszystko sobie rozwał i
wie czego chce.

Mały My niczego nie chcemy -

Gruba Czy my wogóle żyjemy -

Wąsaty Tak z dnia na dzień, pod krzakami i w al-
tanach -

Brodacz Parę nienaszyt interesujących erotycznych
satysfakcji...

Ascetyczny Żyjemy w doznaniach psychodelicznych - w
cercie barw, z paletą dźwięków w mózgu !

Przez te wszystkie lata nie nauczyliście się jeszcze poczucia odpowiedzialności, ani poczucia dyscypliny !

Nasz rodzaj dyscypliny polega na wyciąganiu wniosków z tego, co poznaliśmy !

Nie można zmusić naukowca, do ślepego posłuszeństwa, bo by przestał być naukowcem !

Nasze sumienie naukowe -

Ja jestem waszym sumieniem !

Właśnie Generale ! Stopił mnie pan swoim żarem ! Strzelił pan we mnie jak piorun liczbami, którymi pan nas zarzucił ! Moralnemu starzeniu się podlega nie tylko sprzęt wojenny !

Pastor

Cóż za nędzny i nieudany protest ! Czyżby całe wasze pokolenie pozbawione było tej kszty inteligencji, jaką przejawia choćby kot, szukający pieca, gdy mu zimno ? Nie podoba wam się świat waszych ojców, więc zakładacie to samo ubranie na lewą stronę !
A nie łaska zmienić krój !

Nie dorośliśmy jeszcze do innego kroju ! Do kierowania się rozumem !

Średnia B.B. Ja bym wogóle chętnie chodziła nago.

Tworzyście przeogromną armię w najwspanialszym ośrodku naukowym świata

Policjant

Wiejski policjant w randze kaprała, jest bardziej niezależny w Irlandii niż we Fris co sierżant, nad którym stoi podporucznik, porucznik, kapitan, major, podpułkownik, nadpułkownik, generał major ...czy to tak idzie ?

Wiem że Amerykański chłopak nie kosztuje drożej niż Japoński ale tego nie odczuwam...

K A Ż D Y

odczuwam przyjemność, kiedy się podrapię - ciekawe dla

/Melodyjny klakson autobusu, nieco wydłużony w syrenę/
zarówno na Proscenium - na Równoleżniku Japończyka jak i w Przestrzeni
Fizyków - wszyscy obracają się ku prawej w stronę skąd pochodzi dźwięk/

Policjant Już nasi po nią przyjechali.

/Coś sobie przypomniał/ Ach, prawda !

/wychodzi szybko/

K A Ż D Y

Znowu alarm - a przecież one tylko przelatują -

To już dzieci przyjechały !

Policjant /powraca z gitarą/ Przyniosłem to dla niej-
dla naszej Osienki... może ktoś chce...

/wyciąga do nich gitarę/

Gruba Zostaniesz z nami, będziesz nam grać -

or stanął oparty o prawą ramę proscenium - patrzy w kierunku dźwięku/
szenie wśród fizyków - odsuwają drabinę do wnęki/
scy niemal naraz mówią swoje niedokończzone zdania/

Ja jeszcze chciałem powiedzieć -

bo proszę panów, to jest bardzo ważne -

zaraz, ale przecież

do jakiego wniosku -

Zanim panowie zadecydują, muszę dodać -

/Wchodzi Blanka/

Sala już jest wypełniona. Ktoś z państwa odsunie kurtynę -

/odchodząc włąb/ Ja -

/Blanka siada przy pianinie. Dora podchodzi do niej i jeszcze raz
koryguje strój gitary. Count jej pomaga, potem stanie poza pianinem/

/Bauch i Wilson pomagają Generalowi wstać i przesunąć się z krzesłem
do wnęki z korkami - potem Wilson cofnie się poza nich, z czego nie
będą sobie zdawali sprawy przy swojej decydującej rozmowie/

/Laura i Allegro znaleźli się przy samym proscenium przed Generałem.
Będą stali oparci o ramę proscenium naprzeciwko Pastora - po lewej.

/Japończyk Shimoda, który co kwestję przesunął się ku prawej jest tu
przy swoim drugim parawaniku-drzwiach/

/Blanka uderza pierwsze akordy powszechnie znanego "Tańca Śmierci Saint Saënsa, Dora z nią na gitarze. Wilson, Count i Bauch poznali i popatrzyli na nie zdziwieni/

/Wolf na znak Blanki rozsuwa kurtynę w ścianie głębnej Przestrzeni Fizyków - plastyczny obraz "widowni" - może ruiny Hiroszimy, może abstrakcyjne cienie przypominające ostatni obraz sztuki/

/Przez drzwi z jednej i z drugiej strony wchodzi tanecznie dzieci w w organdynowych baletowych spódniczkach - przeźroczystych, przez które przeświecają trykoty, na których namalowane nieporadnie czarnszkieleciki. Wygląda to dość makabrycznie przy beztroską i pełnym wdzięku taneczku dzieci - taniec klasyczny, na pointach/

/Generał chciał się zerwać z krzesła, ale nie może bo noga boli, Bauch go powstrzymuje. Generał wyciąga obie pięści i grozi nimi Blance i Dorze/

Generale dzieci - niech pan nie strasz dzieci !

/brzdąkając na gitarze, podeszła do Generała i mówi cicho/ To jest dla pana nasze ostrzeżenie ! Moje dziecko przez pana urodziło się martwe. /I odchodzi/

rał /cicho/ Obie zwariowały.

/Teraz rozmowę Generała z Bauchem Wilson będzie z poza nich słuchał coraz bardziej intensywnie - przychylając się ku nim, czego nie widzą/

rał Wszyscy przeciw mnie ! I pan też Gezy ! Nie postąpił pan jak stu procentowy Amerykanin, pan którego ogromny autorytet jest moim dziełem, dlatego że uważałem pana za człowieka który tak potrafi odczuwać jak ja sam - patriotycznie ! Zaufałem panu choć jest pan zaledwie drugim pokoleniem ! Pana by tu wogóle nie było, gdyby nie moja wola - przeciw wszystkim ! FBI by pana całkowicie zniszczyło ! Czy pan myśli, że głosowanie waszego Komitetu Tymczasowego może mieć jakikolwiek wpływ na losy wojny i pokoju ? Mimo to ja chcę, żeby Komitet Doradczy głosował za bombą ! Ja muszę uspokoić te nerwy miedzących polityków ! Ja żądam żeby pan mnie poparł !

K A Ż D Y

Pełnia. Księżyc odbija się równie jasno w kałuży na pod

wórku, co na gładziźnie Oceanu. Dzieci śpią, a usta
pootwierają jak rybki...

Jak ryby, którym brak powietrza !

Jak ryby, które zdechły, bo je wyjęto z wody !

/krzyczy/ Obudź dzieci !

Przepraszam, coś mi się przyśniło !

Acha, nie zrzucaj bomb na Kioto. Wyreklamował je Mecenas Reischauer, ze względu na piękno starej architektury. Wnie tam wszystko jedno... będzie Nagasaki.

/Światło gaśnie, muzyka się płacze i urywa/

/Wrzask i piski dzieci z baletu/

No masz, cicho dzieciaczki, to tylko korki /światło się zapala/
Nawet i nie korki - coś centralnie... tańczcie dalej ! Pięknie
tańczycie !

/Blanka zaczyna grać w bardzo zwolnionym tempie. Dzieci snują
się w głębi sceny, aby nie odwracać uwagi od słowa/

/Japończyk Shimoda klęczy z głową opartą o ziemię. Za nim
poszarpany w strzępy papier jego drzwi - parawanika/

/Japończyk nagle zrywa się na równe nogi - unosi głowę -
teraz aktor gra ostro i namiętnie jak na filmach japońskich/

/do Widowni/ To nieprawda ! To napewno są Cienie ich ! Dlaczego
mówicie, że niewiadomo ? ! Wiadomo, ja to czuję ! Nie zabierajcie
mi przynajmniej moich Cieni ! To wszystko co mam !

Tańczcie dzieciaczki szybciej ! /przypada zdrową nogą i dyryguje

Tańczcie wesoło, a my za was i dla was będziemy walczyć !

/do wszystkich, czyniąc gest ręką/ Oto młoda Ameryka !

K A Z D Y

/Podbiega w stronę Generała, który i tak nie zwraca na
niego uwagi/

Nie deklamuj Człowieku o Narodzie i Patriotyzmie !

Ty właśnie na swoją ambicję, jak na czołg byś ukryty

za blachami mógł traktować i rozwalad wszystko po dro-

dze ! Patriotami - synami ojezyany - można nazwać tyl-

ko tych, którzy już stygną na swojej ziemi ! A wy -
nie mielibyście racji bytu, gdyby nie wojna ! Oto
wasza wielka Tajemnica ! Tego broni i chroni wasze FB
Wasze bomby ~~na~~ na Hiroszimę i Nagasaki nie były osta-
nimi bombami w drugiej Wojnie Światowej - były pier-
wszymi bombami III Wojny - Zimnej !
Mordujecie setki tysięcy jednostek, aby chronić
JEDNOSTKE przed tyranią Komunizmu !
Zbrodniarze - Hipokryci !
Pastor Faryzeusze ! Pobielane Groby !
Anemiczny Oto pierwszy z nich, który przystał do nas
Idzie z nami !

rel /pógiłosem/ Wciąż czekam na pana decyzję doktorze Bauch.

h /zimno/ Pan ma prawo żądać posłuszeństwa.

/Policjant wstał i akompaniując sobie na gitarze zaczyna się krę-
cić po Proscenium, jak na początku Różycka. Młodzień powoli wsta-
je i idzie w jego ślady. Dora akompaniując sobie - przylącza się.
I Pastor zaczyna tańczyć - i Shimoda - jak wiemy z prasy - idzie
w ich ślady/

gro /do Laury cicho przy lewej (od widowni) ramie/ Przecież kiedy taki
dzień ?

a Emilio, zrozumiałem, że będziesz głosował przeciw zrzuconiu bomby!
Tylko jako trzeci - gra nadal magia liczb ! Ja mam wobec nich sobo-
wiązania i nie mogę im dyktować decyzji !
Ernest
No więc będziesz trzeci. Lawrence dawno zdecydował - bo miał studen-
tów Japończyków, a dr. Bauch teraz -

gro Jeżeli dr. Bauch nie zmieni zdania to ocsywiście !

/Ostro dźwięk telefonu. Początkowo nikt nie reaguje - dźwięk po-
wstaje się jeszcze dwa razy. Wreszcie Bauch szybko przechodzi na
drugą stronę sceny i bierze słuchawkę/

Tak. /pausa/ Tak. /pausa/ Tak. /pausa/

/Bauch daje znak Countowi - Count podchodzi do niego z za pianina/
Wilson się powiesił.

/przestraszony, gorączkowo rozgląda się po Sali Konferencyjnej/

Przecież był tu niedawno...

Tak. Stał za nami. Rozmawiałem z Generałem - pewnie usłyszał -

Mój Boże, mój Boże - gdzie ?!

Na klamce pańskich drzwi, doktorze Count.

/wstrząśnięty/ Moich drzwi... /po chwili/ Nieszczęsny chłopak...

Oto tragedia: /po pauzie/ jeden zamiast setek tysięcy - albo milionów!

Czy pan jest pewien swoich obliczeń doktorze Count ?

/zasłaniając sobie uszy - krzyczy/ Niech pan nie zasiewa wątpliwości w mojej duszy :

/głośno jowialnie/ No szybciej dzieciaczki - szybciej -

Będę dyrygował - wszyscy tańczą: /radośnie/ Cały świat tańczy ;:

/Dyryguje coraz szybciej - wszyscy tańczą coraz wolniej/

/Zamierają w dziwacznych posturach/

/Generał radośnie dyryguje/

/Sciemnienie/

Bibliografia

1. Robert Jungk - Jaśniej niż tysiąc słońc. /1963/
2. Michel Rouzé - Robert Oppenheimer et la bombe atomique. /1962/
3. Pierre de Labil - Enrico Fermi ou le Christophe Colomb de l'atome. /1963/
4. Arthur H. Compton - Atomic Quest - a personal narrative. /1956/
5. Leslie R. Groves
Lieutenant General
U.S. Army, retired - Now it can be told -
The story of the Manhattan Project /1963/
6. Laura Fermi - Atomy w domu - moje życie z Enri-
kiem Fermi /1956/
7. Jarosław Putik - "Sumienie" - profesor Oppenheimer
przed sądem
8. Bolesław Libicki - Ekonomiczne aspekty wojny. /1964/
9. Jerzy Zdanowicz - Ekonomiczne aspekty zbrojeń i roz-
brojenia w Stanach Zjednoczonych. /1966/
10. Jack Raymond - Pentagon /1964/
11. Jan Jaworski - Japonja
12. Wanda Gall - Japonia kraj kontrastów /1961/
13. Kawabata Yasunari - Kraina Śniegu. /Pis 1964/
14. Donald Keene - Modern Japanese Literature -
an anthology compiled and edited
by - /1956/
15. J. Parnow J. Gruzeczenko - Okruchy antyświata /Moskwa 1961/
16. Audycja BBC o Hippies - z dnia 11.IX.1967 /tekst polski/
17. Liczne wycinki z Evening
Standard, Daily Telegraph
itp. /1967/
B.liczne przedruki obcej
prasy w "Forum"

ultanci: dr. Wilhelm Dichter
dr. Olgierd Wolczek
P. Nakajima - ~~Radca~~ Radca Kult. Amb. Japonii